Nr. 296 Lwów — Środa dnia 28 Grudnia. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·50 | Półroczna złr. 6
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniędzy h należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.

Prenumerata datuje od 1-go lub od 16-go.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Młodzianków m. Ahhea
Jutro: św. Tomasza b. Danyiła Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 7 m. 58
Zachód „ 4 „ 7

Długość dnia g. 8 m. 9
Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty. Cena jej wypisana w nagłówku.

Odezwa.

Powzięta w szerokiem kole obywatelskiem, poparta gorąco i energicznie przez najwybitniejszych reprezentantów wszystkich warstw naszego społeczeństwa, powitana życzliwie przez kraj cały — myśl powszechnej Wystawy krajowej wchodzi w stanowczy okres wykonania.

Wystawa powszechna krajowa odbędzie się we Lwowie w r. 1894.

Najmiłościwszy Cesarz i Król Franciszek Józef I. raczył wziąć Wystawę pod najdostojniejszy Swój protektorat, a ten objaw łaski i życzliwości Monarchy, jak jest dobrą i szczęśliwą wróżbą, tak powinien być nowym a silnym bodźcem do zjednoczonej, najszczerszej i najskrzętniejszej pracy obok zamierzonego dzieła.

Odzywamy się w imię moralnych i materyalnych interesów kraju, odwołujemy się do ambicyi patryotycznej i społecznej wszystkich jego obywateli bez różnicy stanowiska i zawodu.

Rok 1894 będzie ważną datą w wewnętrznej historyi naszego kraju, od nas wszystkich zależy, aby był datą zaszczytną! Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem naszej pracy i obrazem naszego dorobku, ma ona przynieść i przyniesie też niewątpliwie znaczny zysk ekonomiczny dla kraju, a przemysłowi i rękodziełom naszym otworzy bogate źródło materyalnych korzyści.

Bez uroszczeń i bez złudzeń, przeciwnie, z całą odwagą prawdy, ale i z całą wiarą w siebie samych, w uczciwość naszych usiłowań i w zasoby naszego kraju, mamy się wszyscy, wszyscy bez wyjątku, złożyć na obraz tego, co znaczymy, co umiemy, co mamy.

Wystawa powszechna krajowa ma być świadectwem woli i trudu społeczeństwa, ma być i musi być czynem całego kraju. Jeśli da obraz woli, skierowanej statecznie ku wysokim celom postępu, jeśli da obraz trudu w najszczerszym jego wysiłku, będzie już widowiskiem okazałem i dopnie celu, bo da naukę i obudzi szacunek. Nie tyle bogactwo już osiągniętych rezultatów, co energia, dążąca do ich osiągnięcia na każdem polu, ma być miarą świetności Wystawy i tytułem jej chluby.

Ziomkowie! Taka świetność Wystawy i taka z niej korzyść dla kraju od Was zależy!

Będzie świetną, jeśli będzie wszechstronnym obrazem kraju, będzie wysoce pożyteczną, jeśli będzie szczerą i zupełną, będzie chlubną, jeśli będzie stwierdzeniem pracy i ambicyi całego społeczeństwa.

Uczyńmy wszyscy wszystko, aby Wystawa nasza miała znaczenie okresowej mety w rozwoju naszego kraju, uczyńmy wszystko, aby i swoi i obcy znaleźli w niej miarę naszego postępu i naszej żywotności, aby świadczyła i swoim i obcym, i życzliwym i nieżyczliwym, że kroczymy statecznie naprzód, do światła i siły!

Dajmy Wystawie naszej starodawne hasło: „Czem chata bogata, tem rada“ — ale niechże nasza chata *na prawdę* będzie *rada* temu popisowi naszej pracy i produkcyi, niech każdy obywatel tego kraju serdecznie rad będzie zadaniom, które ma spełnić Wystawa, niech serdecznie rad śpieszy jej z udziałem i pomocą.

Na Wystawie tej poznają nas obcy, co wiele znaczy; poznamy sami siebie, co dużo więcej znaczy. Nie będzie nam wstyd naszych niedostatków, bo one nie zawsze *przeciw nam*, a pod niejednym względem *za nami* świadczyć będą — a jeśli Wystawa ten jeden tylko odniesie skutek, że kraj nabędzie rozumnej świadomości samego siebie, to pożytek już z niej będzie i wielki i płodny w dodatnie następstwa.

Wystawa objąć ma cały obszar naszego społecznego życia: od twórczości artysty aż do trudu rolnika od owoców badawczej inteligencyi aż do domorodnego wyrobu wieśniaczej dłoni — wszystkie też warstwy i wszystkie zawody kraju powołane są do czynnej pomocy w dziele, które swoją zbiorową a organiczną całością niechaj da dowód, że tworzymy organizm z przyszłością.

Miłość kraju poczęła to dzieło, honor i pożytek kraju będą hasłem pracy nad jego szczęśliwem dokonaniem.

We Lwowie dnia 21 grudnia 1892.

Prezes Wystawy: *Adam Sapieha.*
Wiceprezesowie: *Stanisław Badeni*, *August Gorayski*, *Edmund Mochnacki*, *Feliks Szlachtowski.*
Dyrektor Wystawy: *Marchwicki.*

Przegląd polityczny.

Lwów 27 grudnia.

Londyński dziennik *Standard* donosi, że do mocarstw podpisanych na traktacie berlińskim Rosya wystosowała okólnik, w którym oświadcza, iż dokonanej w Bułgaryi zmiany w konstytucyi nie uznaje, a to dlatego, że wszystko, co dziś istnieje w tem księztwie, uważa za nielegalne; książe Ferdynand jest uzurpatorem, a jego rząd — rządem narzuconym narodowi przemocą, władzą nieprawną, samowolną. Wszy tkie czyny takiego rządu nie wypływają z woli narodu, a zatem Rosya oznajmiła, że dla niej pozostaje w mocy ta dawna konstytucya, którą ułożyło tirnowskie zgromadzenie notablów zaraz po berlińskim traktacie. *Standard* dodaje, że oprócz tego okólnika Rosya przygotowuje jeszcze jakąś akcyę wspólnie z Francyą.

Otóż, co do jakiejkolwiek akcyi, to absolutnie domyśleć się niepodobna, jakaby ona być mogła. Wszelkie demonstracye polityczne rozbiją się o nieruchomość środkowej Europy, która w interesie pokoju oddawna postanowiła nie wtrącać się do wewnętrznych spraw państewek bałkańskich. Liczne przewroty przeżyła Serbia, a najbliższy jej sąsiad Austrya ani jednem słowem nie wyraziła swej woli, chociaż do tego ją nawet prowokowano. Grecya, zadarłszy się z Rumunią o dziedzictwo Zappa, wzywała Europę na sędziego, lecz spotkała się z odpowiedzią, że ta sprawa nie podlega dyskusyi międzynarodowej. Nie ma żadnego powodu traktować inaczej Bułgaryi, bo to, że ona jest wassalem tureckim, gdy tamte państwa są samoistne, nie zmienia rzeczy. Stosunek wassalny obchodzi wyłącznie Bułgaryę i Turcyę. Jeśli sułtan nie protestuje przeciw nowym pomysłom sofijskiego rządu, to cóż one obchodzą Europę? Traktat berliński dał Bułgaryi autonomię, to znaczy: prawo rozporządzania sobą podług własnej woli, więc trzeba także zgodzić się na to, że z tego prawa ona korzysta. W dziennikach europejskich, protestujących przeciw domniemanej akcyi franko-rosyjskiej, czytamy takie rozumowanie: „Artykuł V konstytucyi tirnowskiej orzeka, że religia i wyznanie nie może być nikomu przeszkodą do zajmowania wszelkich urzędów, zajmowania się jakimkolwiek przedsiębiorstwem lub pełnienia najwyższych obowiązków obywatelskich. Dokonana rewizya konstytucyi nie zmieniła, lecz rozszerzyła ten artykuł, a zatem wszelki protest jest bezpodstawny“. Otóż na takie rozumowanie niepodobna się zgodzić, bo co innego jest poręczenie swobody religijnej obywatelom, a co innego kwestya wiary, jaką wyznawać powinien panujący. Gdyby w tem nie było różnicy, to nie trzeba byłoby zmieniać konstytucyi. Przecież pomimo, że zgromadzenie notablów w Tirnowie uchwaliło paragraf V, umieściło ono i paragraf VII, orzekający, że tylko pierwszy książe może zachować swą religię, a jego następca już musi być prawosławnym. Ale naszem zdaniem, nie warto uciekać się do takich sztucznych rozumowań. Rzecz przedstawia się prosto: skoro Bułgarya ma prawo stanowić o warunkach swego wewnętrznego życia, to wolno jej zmieniać te warunki ile razy zechce. Pozostaje tylko, jak to czyni Rosya, odmawiać legalności bułgarskiemu rządowi i na tej podstawie negować wszystko, co on zrobi. Ale tu powstaje pytanie: jaki skutek będzie miała ta negacya? Dotychczas nie miała żadnego i w przyszłości nie będzie inaczej, dopóki mocarstwa nie zdecydują się zdać na sąd miecza wielu kwestyi, między któremi znajduje się i bułgarska. Dziś są one bardzo dalekie od takiej decyzyi, a zatem na nic byłaby wszelka dyplomatyczna akcya franko-rosyjska.

Sam okólnik rosyjski, bez akcyi dyplomatycznej, może mieć tylko wartość przypomnienia faktu, że Rosya nie uznaje bułgarskiego rządu. Ale to nieuznawanie już stało się śmiesznem. Trwa ono od roku 1885, a przecie nie zdołało zmienić biegu wypadków. Trudno powiedzieć, że nie ma kolei, nie ma flotyli bułgarskiej, nie ma telegrafów, szkół, sądów, słowem wszystkiego, co ten nieuznany rząd zrobił. Trudno także zaprzeczyć, że od tego nieuznawanego przez się rządu Rosya zażądała wypłaty długu okupacyjnego, wynoszącego kilka milionów, i dług ten otrzymała. Wiedziała ona przecież, że nie z obłoków weźmie te pieniądze nieuznawany przez nią rząd bułgarski, ale z podatków a jednak żądała długu. Zatem przyznawała mu w tym wypadku prawa pobierania podatków, więc prawa legalnej władzy — czyli, zeszła ze swego stanowiska, gdy jej było to potrzebne. Nie można tedy żądać, aby owo stanowisko było bardzo respektowane.

W ogóle wątpimy w istnienie okólnika, o którym doniósł *Standard*, ale jeśli jest jakieś podobne pismo, to ono bez dyskusyi pójdzie do archiwum.

We Francyi teraz zapewne wszystko przycichnie, lecz się tą ciszą nie łudźmy: burza w głąb pójdzie, aby podnieść fale od dołu i potem zaszaleć orkanem. W sobotę rozeszła się po Paryżu wiadomość, że aresztowano Andrieux, człowieka uważanego dziś za inicyatora skandalu panamskiego. Miano go aresztować za ukrywanie niektórych szczegółów przed sędzią śledczym, mianowicie za to, że pokazał mu fotografię księgi czeków, którymi płacono łapówki, ale nazwiska łapowników wyskrobał na fotografii, czyli, że jest winien ukrywania zbrodniarzy W gruncie jednak rzeczy z innego powodu zamierzano go aresztować, mianowicie — jak na bulwarach paryskich mówią — chciano go zamknąć w Mazasie i potem dopiero targować się z nim o zatuszowanie całej sprawy. Lecz przebiegły Andrieux niedarmo był prefektem policyi. W sobotę z rana powiedział on redaktorom kilku dzienników: „Nie powiedziałem wszystkiego sędziemu śledczemu, bom pierwej chciał się rozmówić z pewnym ministrem, z którym też wczoraj konferowałem całą godzinę. Wiem, że mnie chcą aresztować, więc wszystkie dokumenta dałem do przechowania w pewne ręce. Wyjdą one na jaw w stosownej chwili, choćby mnie już nie było. Carnota teraz nie dotykam.... (po krótkiem milczeniu) Na wszystko przyjdzie czas!“

Te słowa Andrieux pojawiły się w południowych dziennikach w sobotę, więc już niepodobna było go aresztować. Czy nie aresztowano później, nie wiemy. Ale zaczęto dochodzić, z kim on konferował całą godzinę i dowiedziano się, że z Freycinetem. Więc oto nową ofiarę pochwycił skandal panamski! Parlament był wzburzony, bo już dawno mówiono o papierowych butach w magazynach wojskowych, o złym prochu, niewłaściwym do karabinów leblowskich i o różnych innych niegodziwościach w zarządzie militarnym, na którego czele jako minister wojny stoi Freycinet. W sobotę miano na święta odroczyć parlament. Ribot, wszedłszy na trybunę, wyjął z teki dekret Carnota, odraczający izbę, lecz go zakrzyczano, że porządek dzienny jeszcze nie wyczerpany, bo p. Pourquéry żądał głosu. Po daremnym oporze, Ribot wzruszając ramionami, zszedł z trybuny.

Wbiegł na nią Pourquéry i zapytał, o czem Freycinet rozmawiał z Andrieux. Izba chce o tem wiedzieć i powinna. Radykalna góra zaczęła krzyczeć: „Powinna! Powinna! Gdzie jest Freycinet?“ Dep. Gabriel zawołał: „Oto dlaczego zacny p. Ribot chciał co prędzej odroczyć izbę! Oj, ci zacni! Im śpieszno pozbyć się kontroli parlamentu!“ Ribot gniewnie zerwał się ze swego fotelu, wszyscy oportuniści zaczęli krzyczeć, grozić, bić pięściami o pulpity, więc jakiś czas trwała niesłychana wrzawa. Gdy się uspokoiło, Ribot oświadczył, że na interpelacyę p. Pourquéry'ego nie może nic odpowiedzieć. „Aaa!..“ przeleciało po izbie. Zaczęły się szepty, a tymczasem Ribot wszedł na trybunę i odczytał dekret Carnota, nie odraczający izby na święta, lecz *zamykający sesyę*. Nowa niespodzianka. Odrazu zrozumiano, że gabinet chce na długo pozbyć się izby, sprawę panamską załatwić w cichości, a potem rozwiązać parlament. Na korytarzach deputowani zostali do wieczora i tu były obrady nieurzędowe. Opowiadano sobie, że Ribot telefonował do Freycineta, prosząc go, aby przybył i odpowiedział na interpelacyę Pourquéry'ego, lecz Freycinet odtelefonował, że nie stanie przed izbą, woli raczej podać się do dymisyi.

I później mówiono, że dymisyę swą posłał.

A teraz jeszcze dwa nowe skandale. Skazany na banicyę, największy wróg dzisiejszej republiki, Rochefort, ogłosił w *Intransigeancie*, że Clemenceau był niedawno w Londynie, układał się z Rochefortem o wspólną walkę przeciw republikanom i z nim był na obiedzie u Korneliusza Hertza! Więc z tym potępionym Hertzem z dawna utrzymywał Clémenceau stosunki, w jego domu układał traktat z Rochefortem przeciw rządzącemu stronnictwu, a przecie kilka dni temu zapewniał, że z Hertzem nie miał żadnych stosunków. Drugi skandal jest większy. Pojawiła się wiadomość, że Carnot sam wprawdzie nic nie brał, ale pani Carnotowa otrzymała na cele dobroczynne 200.000 z funduszów panamskich. Agencya Havasa (telegraficzne urzędowe biuro) rozesłało wiadomość „z upoważnienia“, że pani Carnotowa nic nie brała, lecz sprawa na tem się nie skończyła. Niejaki Denayrouse, były deputowany i niegdyś członek rady zawiadowczej dziennika *La République Française*, należącego do Juliusza Ferry'ego, ogłosił, że Ferry teraz stoi na uboczu i spodziewa się, że skandal panamski obali Carnota, a jego, jako jedynego niesplamionego, wyniesie. Otóż jest i on splamiony i trzeba to wykazać, skoro on przez oddanych sobie plami panią Carnotową. Po takim wstępie podaje on dokument, dowodzący, że kiedy Ferry stał u steru, rada zawiadowcza jego dziennika wystosowała do Christophla, dyrektora banku Crédit Foncier, starającego się o koncesyę na budowę kolei miejskiej w Paryżu, kolei zwanej Métropolitaine, pismo tej treści, że jeśli p. Christophle da 300.000 dziennikowi Ferry'ego, to rząd udzieli mu koncesyi, w przeciwnym zaś razie niech się nawet nie stara o to przedsiębiorstwo.

Razem tedy na drzewie skandalu panamskiego wyrosły dotąd takie konary: nadużycia w banku franko-egipskim, szacherki w Towarzystwie dynamitowem, przekupstwa przy koncesyi na kolej Métropolitaine, intrygi Clemenceau z Rochefortem i Hertzem.... A co to jeszcze będzie!

Rzecz o emigracyi ludu

do Rosyi w 1892 r.

I.

Ze Zbaraskiego.

Aby zrozumieć, czem właściwie była tegoroczna emigracya ludu do Rosyi, trzeba ją studyować koniecznie w miejscu tem, gdzie się rozpoczęła: trzeba rozpoznać naturę miejscowości, wziąć na uwagę porę roku gospodarską, usposobienie ludności i warunki jej bytu, a potem dopiero rozprawiać o stosunkach politycznych i społecznych. A jeśli już nie na miejscu, to niepodobna mówić o niej jak tylko z dokładną mapą w ręku.

Najdokładniejsza, jaka nam w tym celu służyć może, jest mapa sztabu generalnego: weźmyż tedy do ręki arkusik jej z obrębem Podwołoczyska (Zone 6. Col. XXXIV). W tym to bowiem zakącie kraju naszego, wysuniętym głęboko w granice Rosyi, wybuchła najpierw emigracya, w mgnieniu oka ogarnęła kąt cały i szerząc się z wielką siłą opanowała dwa graniczne powiaty: Zbaraski i Skałacki, w paru nieledwie tygodniach porwała i uniosła za granicę kilka tysięcy ludzi — poczem urwała się nagle, a później niby głośnem echem rozeszła się po całem rosyjskim pograniczu: na południe w Borszczowskiem, Zaleszczyckiem, aż po Bukowinę i na północ w Sokalskiem.

Śledząc uważnie przebieg tegorocznej emigracyi, biorąc na wzgląd jej gwałtowny rozrost z początku, a stopniowe acz nieznaczne słabnięcie później, różnicę dalej co do liczby emigrantów, przychodzi się do koniecznego wniosku, iż emigracya w Borszczowskiem, Zaleszczyckiem i Sokalskiem była tylko odruchem sierpniowej emigracyi w Zbarazkiem, główny zaś ruch, główny jej wybuch odbył się właśnie tutaj na tym kawałku ziemi, który przedstawia nam rzeczony arkusik mapy. Jemu też osobliwszą winniśmy poświęcić uwagę.

Jest to, jak widzimy, okolica bezleśna, płaskowzgórze faliste, przerżnięte kilku jarami, idącymi ukośnie od lasów Lubianieckich pod Zbarażem ku Podwołoczyskom. W jarach usadowiły się całe rzędy wsi: wieś przytyka ku wsi tak szczelnie, iżby rzec można — to jedna olbrzymia wieś podolska. Jest to kącik dawnego Wołynia, odcięty od całości, zamknięty z dwóch stron: od północy i wschodu granicą, idącą naprzód nad Zbruczem, zbaczającą później na lewo po suchym terenie: z trzeciej strony południowej kąt ten zamknięty jest linią kolei Lwów-Podwołoczyska, zaś z czwartej przegradza go tylko las Lubianiecki od dalszej części powiatu Zbarazkiego.

Okolica ta, z powodu znacznego wyniesienia się jej nad poziom dość zimna i sucha, a dla ostrości klimatu żartobliwie „Syberyą galicyjską“ przezwana, przedstawia wszędy ślady wielkiego niegdyś dobrobytu i zamożności. Mnóstwo tu stawisk, mnóstwo leśniczówek i pasieczysk rozrzuconych po polach, świadczy, że były tu niegdyś wielkie lasy, wiele stawów pełnych wody i rybnych, obracających tyleż młynów, że kwitło tu na wielką skalę pasiecznictwo. Dziś postać rzeczy zmieniła się wielce. Znikły lasy, powysychały stawy, pasieczyska zarosłe karczami stoją samotnie wśród pól i nie ma w nich najczęściej ani jednego ula. Wskutek ubytku lasów i stawów dawna tradycyjna żyzność Podola stała się tylko wspomnieniem. Częste posuchy, silne wiatry, gwałtowne grady i inne klęski obracają w niwecz nadzieje rolników, sprowadzając ogólne zubożenie.

Na tej to falistej bezleśnej płaszczyźnie rozsiadło się po jarach przeszło 30 wsi z ludnością, jak sądzę, około 30 tysięcy.

Z powodu bliskiego położenia siedzib ludzkich porozumienie się ludności między sobą jest nadzwyczaj łatwe i szybkie. Znają się tu niemal wszyscy, a każda wieść powstała w któ-

---

10)

Z Chicago do Europy.

(Ciąg dalszy).

W taki sposób rozglądając się po Filadelfii i rozprawiając o niej zajechaliśmy na *Vienna Street* po przed piękny kościółek św. Wawrzyńca. Dom parafialny, prawdziwy pałacyk, otworzył swe gościnne podwoje, i uprzejmy gospodarz przyjął mnie serdecznie, po staropolsku. Natychmiast zebrało się liczne grono obywateli, którzy mnie informowali o stosunkach tamtejszych Polaków.

Trafiłem na zły czas, bo na zaburzenie w drugiej polskiej parafii św. Stanisława. Arcybiskup usunął bowiem dla jakichś powodów dotychczasowego rektora ks. B. (w Ameryce właściwie nie ma proboszczów w naszem pojęciu z beneficium, są to bowiem tylko misye, więc takiego zarządzcę czyli rektora może biskup każdej chwili usunąć), a zamianował na jego miejsce ks. Kopytkiewicza. Parafianie oparli się temu w gwałtowny sposób, z rewolwerami w ręku odpędzili ks. Kopytkiewicza od ołtarza, żądając powrotu ks. B. Nic nie pomagały perswazye, zaburzenia trwały dalej, aż wreszcie arcybiskup Ryan, Irlandczyk, ogłosił list pasterski, którego początek przytaczam w dosłownem tłumaczeniu, gdyż zawiera on świadectwo księcia Kościoła, wydane Polakom amerykańskim z powodu ich ofiarności i przywiązania do Kościoła katolickiego. Tenor jego jest następujący:

Do Polaków-katolików parafii św. Stanisława w Philadelphii, Pa.

Moje drogie dzieci w Chrystusie.

„Byłoby to dla mnie prawdziwą rozkoszą, gdybym mógł przemówić do was waszym ojczystym językiem i stanąć między wami i przemówić do was jako ojciec do swych dzieci, których niezgoda na dwa podzieliła obozy.

Wiele już razy dałem dowody mojej gorącej miłości, którą chowam w sercu mojem dla zacnego polskiego katolickiego narodu. Każdemu wiadomo, że i ja należę do narodu, którego wierność ku Bogu i Ojczyźnie smutnemi zapisała się głoskami przez długie wieki prześladowania i okrucieństw; ja również znam i wasze cmentarne, lecz pełne chwały karty historyi waszej nieszczęśliwej Ojczyzny.

Odpowiedź mieszkańców nieszczęśliwej Polski dla strasznych najeźdzców i prześladowców religii i narodowości, odpowiedź, zapisana krwią polskich patryotów, którzy ginęli na polach walki lub pod brutalnym knutem, lub wreszcie między śniegami dreszczem przejmującej Syberyi, jest dobrze znana i wzbudza zazdrość u wszystkich ludów jakiegokolwiek szczepu i wyznania, u których pierwsze miejsce zajmuje religia, cnota, miłość ojczyzny.

Wy również moje drogie dzieci godne waszych ojców, którzy nigdy nie bratali się z podłymi wrogami waszej Ojczyzny, ojców, którzy strzegli jako skarbu religii swych przodków, którzy odczuwali w sercach swych zdradliwe zamiary nieprzyjaznych narodów — wy również jako i ojcowie wasi ze smutną pieśnią na ustach opuszczaliście wasze chaty i ziemie wasze, byle tylko szukać i znaleźć swobodę na tej wolnej ziemi.

Żarliwość i gorącość katolickiej wiary w narodzie polskim uwidacznia się przez domaganie się o coraz to nowsze parafie już z samych początków; przez wspaniałe kościoły i inne liczne zakłady religijne, które wznosiliście własnemi rękami i które świeżo powstają po wszystkich miastach tej ziemi. Świadectwem waszej wspaniałomyślności są dalej wasze szczodrobliwe ofiary dla waszych dusz pasterzy, których nieraz żegnaliście z głębokim smutkiem, kiedy z wami rozstać się mieli. Rozpacz ludu w chwili pożegnania księdza jest wytłumaczona, nie powiem uzasadniona. Jest bowiem koniecznem, by parafia kochała swego kapłana, który wiernie pracował. Zaiste, byłoby to niezbitym dowodem niewdzięczności, gdyby parafia obojętnością mu się odpłacała za jego pracę. Lecz moje drogie dzieci, to uczucie przywiązania dla waszych kapłanów, nie powinno nigdy wyrugować posłuszeństwa dla waszych Biskupów, którzy są przełożonymi księży i narodów katolickich. Pismo św. bowiem mówi: „Są oni naznaczeni przez Ducha św. rządzić Kościołem Bożym“.

Jest to wszystkim wiadomem, na jakie prześladowania była wystawiona religia waszych ojców, lecz tutaj, dzięki Najwyższemu Bogu, dzieje się zupełnie inaczej. Tutaj prawo i wolność to są dwie rodzone siostrzyce. Tutaj jesteśmy wolnym narodem, bo kochamy i jesteśmy posłusznymi prawom, które zabezpieczają każdego z nas w prawach i obowiązkach naszych. Jeżeli jednak chcemy być dobrymi obywatelami amerykańskiej Republiki, jest naszym obowiązkiem słuchać chętnem sercem mądrych praw prowincyi Pennsylwanii i całych Stanów Zjednoczonych.

To samo powtórzyć muszę: „Jeżeli chcemy być wiernymi synami Kościoła, to słuchać musimy Synodów Kościoła potwierdzonych przez Stolicę Apostolską. Według tych praw, każdy Biskup ma władzę i prawo usunąć księdza z jednej parafii do drugiej, ile razy tylko dobro religii się tego domaga. Otwarcie mówię, że i ja miałem przyczyny, które mnie nakłoniły, bym waszego tymczasowego proboszcza, który nie był stałym i który nie był przyjęty w grono moich księży dyecezalnych, zmienił, a na jego miejsce posłałem innego księdza, który świeżo przybył z waszej ojczyzny. Zanadto jednak wybuchowe i za żywe uczucia dla dawnego księdza znalazły wyraz w niezadowolnieniu ku jego następcy. Ja wśród tego wysłuchałem kilkakrotnie z cierpliwością i z pełną rozwagą wszystkiego, z czem do mnie przyszliście, nie mogłem jednak znaleść żadnej podstawy waszego niezadowolnienia, jakieście podnosili przeciwko niemu. To świadectwo daję mu ja, jako Biskup, a ono niechaj oświeca ciężki krzyż, który złośliwość i obelga włożyły na ramiona jego“.

Wreszcie nakłania arcypasterz do przyjęcia trzeciego kapłana, którego z kolei przeznaczył dla osieroconej parafii.

Między Polonią w Ameryce zdarzały się już niejednokrotnie tego rodzaju rozruchy. W Detroit np. przybrały one takie rozmiary, że aż krew płynęła, a kumoszki przemocą oderwały księdza od ołtarza i wypchały z kościoła.

Ta wolność amerykańska wyradza się przy braku wyższej inteligencyi i wykształcenia w swawolę. O wyrobieniu zaś licznej inteligencyi polskiej w Ameryce dopóty nie będzie mowy, dopóki będzie trwał dotychczasowy system wychowania dzieci. Polska szkółka ludowa jest po prostu przygotowaniem do pierwszej komunii, poczem 12-letnie dziecko idzie na zarobek do fabryki i zostaje całe życie na tym najniższym poziomie społeczeństwa amerykańskiego, na którym stali jego rodzice. Urządzenie wyższych szkół dla polskiech dzieci w Ameryce jest rzeczą wielkiej wagi.

Prosty zaś ludek nasz, widząc, że ani państwo, ani milionerzy nie dają niczego na kościół, że tylko za jego dolarki wznoszą się domy boże i szkoły i utrzymuje się ksiądz, — pozwala sobie za wiele i trzeba wielkiego taktu, aby sobie z nim dać radę.

Sam byłem świadkiem kilku ciekawych scen.

Przychodzi chłopek do księdza i domaga się czegoś, czego ksiądz mu nie chciał uczynić. Wpada chłopek w pasyę i woła: „ksiądz musisz mi to uczynić, bo ja tak każę — ja księdzu płacę, więc ksiądz jesteś moim parobkiem“.

Ksiądz, zamiast go wyrzucić za drzwi, rzecze łagodnie: „Widzisz mój kochany, ja ci zaraz udowodnię, żeś ty skończony osioł. W starym kraju płaciłeś podatki, z tych podatków utrzymuje się wojsko, urzędnicy i t. p., a przecież nigdy ci nie wpadło na myśl powiedzieć twemu staroście lub twemu kapitanowi, że on jest twym parobkiem, bo ty płacisz na jego utrzymanie. Otóż tak samo jest tutaj, ty płacisz podatek na kościół, tylko nie z musu jak w starym kraju, lecz dobrowolnie“.

Chłopek pomyślał — przyznał słuszność, pocałował na przeprosiny księdza w rękę i wszystko było *all right*.

Innego razu byłem obecny, jak kumoszki uczyły młodego, świeżo przybyłego księdza, liturgii. — „Po tej pieśni powinna była nastąpić ta modlitwa, a nie owa, ślub, który dzisiaj dał, jest nieważny, bo powinien był stułą ręce związać, a nie tylko postawić na rękach“ i t. p.

Prof. Dr. Emil Dunikowski.

(Ciąg dalszy nastąpi)

rej bądź stronie przela ta okolicę z szybkością strzały.

Ludność to snać niegdyś bardzo zamożna i dzisiaj jeszcze nosi na sobie cechy dawniejszego dobrobytu, wyróżniające ją korzystnie od innych okolic Galicyi. Uderza tu przedewszystkiem pewna powaga, pewien uroczysty nastrój w zewnętrznym wyglądzie wieśniaka, oraz sutość stroju obok naturalnego wdzięku i prostoty. Noszą tu jeszcze czerwone wełniane pasy po wielkich białych kożuchach, oraz wysokie czapki z siwego baranka. Chaty wiejskie, chociaż porozrzucane w nieładzie, odznaczają się przecież wyjątkową schludnością. Zewnątrz wybielone i obwiedzione dołem smugą innej barwy, wewnątrz utrzymywane tak czysto, iż wątpię czy która okolica pod tym względem tutejszej dorównać zdoła.

Z uznaniem tu podnieść należy powszechną trzeźwość, jaka zaletą jest okolicy całej. Było tu niegdyś i pijaństwo, ale od czasu jak za JE. Metropolity Józefa zaprowadzono bractwa wstrzemięźliwości, nie pije nikt wódki (z małymi chyba wyjątkami); tak iż są niektóre osoby, zwłaszcza kobiety, które i smaku wódki nie znają(!). Piją tu ogólnie piwo, ale i to umiarkowanie.

Wślad za trzeźwością idzie i czystość obyczajów tego ludu o wiele, wiele wyższa od innych okolic kraju, gdzie niestety, zepsucie jest rzeczą tak powszechną.

Lud tu w gruncie szlachetny, chętny do nauki i religijny. Zalegają tłumnie cerkwie w niedzielę i półgłosem ciągną za księdzem słowa liturgii słowiańskiej, którą umieją prawie na pamięć. Posyłają chętnie dzieci do szkoły i osobliwszem marzeniem każdego jest, aby się nauczyły czytać psałterz, żywoty śś. i akafisty.

Ogółem mówiąc ludność tutejsza dość korzystne sprawia na widzu wrażenie, i jeśli się porówna z innemi stronami kraju, z takiem np. przemyskiem lub okolicami Lwowa, zdaje się iż okolica tutejsza to jakiś wybrany kącik kraju, w którym przechowało się jeszcze u ludu to, co w nim zawsze było najlepsze.

Po bliższem jednak wpatrzeniu się widać, że i tutaj nie wszystko dobrze się dzieje.

Najprzód widzi się, że ten mniemany dobrobyt, ta w oczy bijąca zamożność, są bardzo względne. Są tu wprawdzie zamożniejsi gospodarze, mający po 50 morgów pola, lecz takich bywa zwykle dwóch, trzech na wieś całą, większość jest średnich, mających po kilka do kilkunastu morgów, które rozdrabniają się przez ciągłe podziały, — słowem zamożność taka sama jak w całej Galicyi.

Spostrzega się dalej dwie wielkie wady w tym ludzie, które stały się jego namiętnością. Jedna z tych kradzież, a druga łakomstwo na ziemię.

Nad kradzieżą nie warto się zastanawiać: jest bowiem ona zwykłą przywarą chłopów, której nie da się inaczej usunąć jak przez wpływ moralny i dobre wychowanie.

Groźniejszą jest druga namiętność — łakomstwo na posiadanie ziemi. Powstała ona z tego ustawicznego dzielenia gruntów, kupowania, mieniania. tych spraw wiecznie na porządku dziennym będących. Wieśniak nadsłuchuje tu tylko, czy gdzie taniej nie można nabyć gruntu lub zyskać go jaką szacherką. Śledzi i szpera po okolicy całej: ma w głowie dokładny rejestr wszystkich tabularnych własności, wie w której wsi można bogaciej ożenić syna lub wydać córkę, procesuje się z sąsiadem o lada skrawek miedzy, procesuje się z ojcem i bratem. Są tutacy, co zadłużają się po uszy a kupują ziemię, czy im potrzeba czy nie potrzeba. Sąd w Nowem-Siole zasypany jest takimi procesami o grunta, wstrętnymi nieraz nie do opisania. Widzieć tam można wyrostków małych chłopców i dziewczęta, występujących przeciwko własnym rodzicom i ubijających się o swe prawa z takiem cynicznem zuchwalstwem, z takiem rozjątrzeniem jak gdyby się miało przed sobą starych nałogowych pieniaczy.

Przy tak anormalnem wyostrzeniu się zmysłu na sprawy agrarne, ludność okolicy naszej pozostała zresztą dość ciemną we wszelkich innych sprawach. Taki sam brak należytych pojęć o dalszym świecie, taki sam brak wszelkiej solidarności w gminach, ta sama nieufność względem inteligencyi, łatwowierność zaś względem żydów, zupełnie jakby za czasów przedkonstytucyjnych.

W pośród tej to ludności, ogółem mówiąc dość zamożnej, powstała w ostatnich lat dziesiątkach — w skutek do ostateczności posuniętego dzielenia gruntów — warstwa ludu nie posiadająca zgoła nic prócz chaty i lichej odzieży — prawdziwy proletaryat wiejski. Warstwa ta wynosi, jak sądzę 10 procent ludności całej, (zaś jak tu najpoważniejsi ludzie twierdzą, około 30 procent!) Procent ten wzrasta z rokiem każdym.

Położenie ekonomiczne tej klasy jest od lat wielu nad wszelki wyraz opłakane. Przy braku ziemi, przy niemożności jej kupna lub wydzierżawienia, przy braku przemysłu dalej i zarobków klasa ta, rzec by można, w warunkach jak obecne, straciła racyę bytu. Nie ma tu bowiem żadnych fabryk, nie prowadzi się żadnych robót publicznych na większą skalę, pozostaje tylko zarobek na dworskich łanach. Zarobek ten, w porze letniej jeszcze jaki taki, w zimie redukuje się do nieznacznych rozmiarów. Przy najlepszej chociażby chęci i najbardziej ludzkiem obchodzeniu się z robotnikiem, dwory nie są tu w stanie obdzielić zarobkiem wszystkich potrzebujących. Jest taka zwykle proporcya: na 200 zimową porą zgłaszających się do roboty, otrzymuje takową 20 do 25, reszta pozostaje bezczynną, bo i cóż zresztą we wsi robić? Bogatszych gospodarzy nie wiele, ale i ci obchodzą się własną czeladzią. W domu nie ma co robić. Co było do omłócenia, omłocone jeszcze w jesieni, zmielone, a najczęściej i skonsumowane. Nie ma w domu żadnej sztuki bydła, więc nie ma koło czego chodzić. Rąbałby drwa, gdyby były, ale i nie każdy tak szczęśliwy, by mógł sobie wykorczować w odległych lasach parę pniaków na zimę. Palą zwykle słomą ci co ją mają, zwyklej jednak wydzierają ściernie po polach, zbierają suche chwasty lub łodygi z kartofli i to im służy na opał i na t. zw. zahatę do chaty. Brak zajęcia powodowuje, że nietylko kobiety ale i mężczyzni biorą się tu do kądzieli i przędą kłaki na grubsze płótna, bo gdyby nie to, trzeba by siedzieć z założonemi rękami. Przędą tedy lub chodzą gnuśnie z kąta w kąt zazdroszcząc jedni drugim marnych 25 ct. zarobionych we dworze. Wziąwszy tu jeszcze na uwagę usposobienie chłopa ruskiego, trzymającego się uporczywie swej wsi i nie lubiącego puszczać się samopas na dalekie zarobki, choćby mu nie wiem jaka bieda dokuczała, to można sobie wyobrazić, z jak okropną nędzą muszą w takich stosunkach walczyć familie złożone przeciętnie z 6 do 10 członków!

Pożywienie ich przez większą część roku jest jedno i toż samo: postny barszcz i solone kartofle. Takie rzeczy jak groch, kapusta, kasza, nabiał, okrasa mogą jadać tylko „mużyki“ t. j. prawdziwi gospodarze: chałupnik zadowalnia się tem, jeśli do swego barszczu ma do pół zimy kromkę chleba. O mleku ani mówić. Przekonałem się o tem nie raz, iż jeśli dla chorego potrzeba było kwaterki mleka, gospodyni musiała obiedz dziesięć chat nim ją znalazła. Jest tu fenomen, który pierwszy raz w życiu widzę, iż setki niemowląt we wsi wychowują się, nie znając oprócz piersi matczynej — smaku mleka!

Czyliż to prawda? zarzuci kto może. Niestety, są to rzeczy tak prawdziwe, że o prawdopodobność ich nie mam najmniejszej ochoty się spierać.

Jak każdemu ubogiemu człowiekowi, tak i tej klasie najtrudniejszą jest kwestya ubrania. Chodzą tu teraz niby trochę z mieszczańska w tandetnych płócienkach, których dostarczają im skądś żydzi, a z których wyrabiają sobie kapoty i kaftany, — kożuchy bowiem i sukmany jest to rzecz droga, na którą stać tylko bogatszych. Wielu z tych i takiej nawet lichoty nie jest w stanie sprawić sobie raz na lat kilka i chodzi w łachmanach odkupionych od kogoś gdy były już starzyzną. Nie lepiej też rzecz się ma z obuwiem.

Jest to rzecz bardzo ważna, ważniejsza niżli się komu zdaje. Nie mając bowiem odzieży, nie chodzą do cerkwi, nie posyłają dzieci do szkoły i — dziczeją okropnie. Żadne tu karanie, żaden przymus szkolny nie zdziała nic, gdyż nagiego i głodnego wprzód trzeba nakarmić i odziać, a potem dopiero kształcić duszę.

Wśród takich to opłakanych warunków i w takiej konieczności wytworzył się tutaj całkiem odmienny sposób zarobkowania — na płody in natura. Chłop ani myślał iść do zarobku w żniwa inaczej jak „za 10tą kopę“, lub przy kartoflach za 10-ty korzec i z wielką gorliwością zaprzęgał się do wszelkich spółek, gdzieby i sobie coś mógł przyzbierać in natura. Gorliwość w tem dochodziła aż do przesady, tak, iż w końcu sadzono nawet kapustę „na współkę“ i wiśnie obrywano nie inaczej jak „na miarkę“.

Metoda taka zarabiania płodów in natura rozpowszechniła się w okolicy całej, ogarnęła całą uboższą masę ludności, weszła jej jak to mówią w krew i żyły — i stała się całą treścią jej życia.

Instynkt ludności ukazywał jej ten sposób ratowania się przed śmiercią głodową. Boć jeśli człecze nie masz sam pola, albo jeśli go masz mało, cóż ci pomogą jakieś tam zarobki? Czy z tych pieniędzy wyżyjesz? Czy potrafisz kupić i ziarno i słomę i plewę... Rżnij tylko zboże za snop, a będziesz miał wszystko na zimę, w dodatku nie potrzebujesz i podatku płacić.

To się podobało najbardziej, że można sobie przez zimę wygodnie żyć, mieć zboże i słomę — i ani centa podatku nie płacić. — I istotnie byli niektórzy z chałupników, sprytniejsi od innych, którym taki przemysł opłacał się daleko lepiej, niż drobnym gospodarzom babranie się we własnej roli.

Atoli nie każdemu i nie zawsze udało się w ten sposób zabezpieczyć sobie i swej rodzinie egzystencyę na długą i groźną zimę. Gdy jednego roku udało się tak niektórym zarobić po kóp kilkanaście, zapragnęło się też tego i innym. I wnet zaczęli jedni zabiegać przed drugimi, jedni drugim wydzierać zarobek. W czasie żniw tworzyły się formalne wyścigi: kto więcej kóp zarobi na zimę. Uboższe wsie szły wtedy wyrajem na łany większych dworów, nie dbając na sarkania zarobników miejscowych; ci nawzajem szukali szczęścia na innych łanach. Kto w tej pogoni za zarobkiem spóźnił się, lub nie mógł podążyć za innym w lecie, sam siebie skazywał na niedostatek i brak zarobku w zimie.

Takie gorączkowe gonitwy ludu za zarobkiem stały się wkrótce jego namiętnością, dochodzącą prawie do szału.

Niktby nie był w stanie uwierzyć w prawdziwość tego co mówię, gdyby nie przekonał się o tem na miejscu.

Byłem parę razy naocznym świadkiem takiego wyścigu. Do żniw w Hnilicach stanęło pierwszego zaraz dnia 400 ludzi: zbieranina z okolicy całej. W drugim i następnych szły ich takie masy, iż musiano połowę odprawiać. Żniwa nie trwały dłużej na dni kilka, a były to żniwa, jak się rzekło, za 10tą kopę.

Drugie takie widowisko, którego jeszcze w życiu nie widziałem, było przy kopaniu kartofli. Zarząd dóbr Hnilickich, mając wielkie łany kartofli a chcąc je zebrać za pogody, ogłosił, że je odda za 10 korzec, — a co najważniejsza, że część zarobiona t. zw. wytyk będzie wydany każdego dnia wieczorem.

Nie podobna uwierzyć, jaki się rozpoczął ruch olbrzymi. Ze wszystkich wsi jakby na jarmark poczęły się zjeżdżać fury. Jednego dnia było 700 robotników, drugiego 900, trzeciego 1000 zwyż, tak że w przeciągu tygodnia wykopano 16.000 korcy. Byli tu ludzie z Szelpak, z Szył, z Szuchowiec, z Lisiczyniec, z Koszlak, z Losowki, z Obodowki, z Huszczanek, z Medyna i Skoryk, nawet z Klebanówki i Staromiejszczyzny o 3 mile odległych — słowem cała okolica stanęła do apelu.

Jota w jotę stało się to samo ongi, kiedy to rozeszła się po wsiach owa niedorzeczna pogłoska, że w Rosyi rozdają ziemię — taka sama była gonitwa gorączkowa za chlebem — i w tej to gonitwie gorączkowej za chlebem ja widzę całą treść, istotę całą Zbarazkiej emigracyi.

P. F. Krypiakiewicz.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 24 grudnia.

(*W.*) Po raz drugi zapożyczę się u wiedeńskiego korespondenta *Pester Lloyda.* Niedawno przyniósł on, a ja za nim powtórzyłem, ciekawe szczegóły o grze pozakulisowej przewódzców lewicy, grze, której następstwem była pamiętna mowa hr. Taaffego wypowiedziana dnia 23 listopada. Dziś znajduję w tymże *Pester Lloydzie* ogólną ocenę obecnej sytuacyi politycznej, a spostrzeżenia zawarte w owym liście z Wiednia zdają mi się zbyt trafne, aby się nie podzielić niemi z czytelnikami *Przeglądu*, tem więcej, że i tu nie przeszły one bez wrażenia.

Otóż autor rzeczonego listu zwraca na wstępie uwagę na poruszoną w organach lewicy potrzebę utworzenia nowej większości przez hr. Taaffego i dodaje, że myśl ta świadczy o ogólnie odczuwanej potrzebie pokoju wewnętrznego. Przyznał to sam Plener, kiedy w ostatniej swojej mowie tłómaczył ze stanowiska swego stronnictwa przyczyny ustąpienia hr. Kuenburga, przyczem nadmienił, że przy zbliżeniu się lewicy do hr Taaffego pominięto ułożenie i sformułowanie określonego programu. W ustach wytrawnego polityka, jest tego rodzaju wyznanie nader cennem. Tylko powinien był w tej spowiedzi pójść dalej i wyznać, że od listopada 1889 r., a więc od zbliżenia się rządu do lewicy, miał on tylko jedną i jedyną polityczną myśl przewodnią. Tą myślą był alians z Polakami a z wykluczeniem klubu Hohenwartha, tak żeby w Kole polskiem, konserwatywne, klerykalne i radykalne prądy nie były w równej reprezentowane mierze, co w klubie, na którego czele Hohenwarth stoi! Mimo stanowczej odmowy ze strony Koła polskiego, nie przestano tej myśli Plenera tak uporczywie i bezustannie wentylować, że alians Polaków z lewicą stał się nawet w liberalnych kołach w Galicyi wprost niepopularnym. Rząd i Polacy mieli jasny program: kooperacyę wszystkich „umiarkowanych żywiołów“? Ale jakiż był program lewicy, która odtrącała klub Hohenwartha, aczkolwiek klub stanął na stanowisku mowy tronowej? I gdzież był ten program lewicy, która ciągle zapoznawała stosunek Koła polskiego do klubu Hohenwartha w chwili, kiedy hr. Kuenburg wstępował do gabinetu? Wtedy proklamowano tylko politykę „wolnej“ ręki, tak jak dziś głoszoną została polityka jeszcze „wolniejszej“ ręki, aby z hr. Taaffem zorganizować większość! Prawda, że w czasie układów, dotyczących wejścia hr Kuenburga do gabinetu, szeptano o czemś, co niby wyglądało na program. Po bliższem przypatrzeniu się rzeczy okazało się, że to coś, było tylko ważną osobistą kwestyą, jak to się nierzadko w naszych sprawach publicznych zdarza. Mówiono mianowicie o tem, że równocześnie ze wstąpieniem Kuenburga do gabinetu, Plener zajmie wysoką niepolityczną państwową posadę i że kierownictwo stronnictwa przejdzie z niemieckoczeskiej ręki Plenera w morawską rękę Chlumeckiego i wyższoaustryacką rękę Kuenburga. Miało to nastąpić równocześnie i było to nie intrygą ani łapką, tylko wolnym i nieprzymuszonym układem. Hr Taaffe dotrzymał obietnicy: hr Kuenburg został ministrem. Plener po przybyciu do Wiednia dra Schmeykala, odmówił przyjęcia owej posady. Klub zgotował mu za to owacye, jakie dziś Kuenburgowi przypadły w udziale, ale wtedy jak i dziś nie miała lewica programu, chyba że takie osobiste kwestye jak te o których powyżej mowa, także są programem.

Jak widzimy tedy, nie miała lewica programu w czasie konferencyi, odbytych po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie miała go również w chwili, kiedy hr. Kuenburg do ministeryum wstępował. Oczywiście nie mówimy tu o jej osobistym programie, tylko o programie normującym jej kooperacyę z rządem i dwoma wielkiemi klubami izby. Czy miała taki program w czasie ostatniego przesilenia, czy ma program na przyszłość? Na pierwsze pytanie nie potrzeba odpowiedzi. Stanowisko lewicy w czasie przesilenia i po niem, jest dostateczną odpowiedzią. Teraz chyba myśli lewica o programie bardziej na seryo, a jak się namyśli, to się i przekonać powinna, że zrobiła kawał drogi, która do żadnego nie prowadzi celu, że zaszła w wąwóz bez wyjścia, z którego cofnąć się należy, jeżeli parlamentaryzm nie ma zginąć w śmiesznej, stronniczej ortodoxyi.

„Stała większość“ bez stałego programu jest monstrualnością, jak to wykazał lewicy w znakomitej swej mowie prezes Jaworski. Może znajdzie się teraz dla stałej większości stały program i stała organizacya. Wtedy nie będzie potrzeba przeć się nawzajem ku skrajnym kierunkom, ani zrzucać z lekkiem sercem odpowiedzialności za pewne niepiękne zjawiska w naszym parlamencie na rząd. Tylko nie trzeba się dać zwodzić przez fanfary partyjnych organów: polityka „wolnej ręki“, taka, jaką dotąd proklamowano zrobiła fiasco. Może lewica będzie szczęśliwszą w szukaniu programu dla stałej większości. Po niezbyt pomyślnej „wolnej ręce“ przyjdzie, miejmy nadzieję pomyślniejsza „wolniejsza ręka“.

Berlin 23 grudnia.

[C.] W numerze 287 *Przeglądu* przytoczyliście mowę posła do parlamentu niemieckiego dr. Komierowskiego w całej rozciągłości, w której to mowie on zaznaczył, iż Polacy tylko w takim razie za zmodyfikowanym projektem rządowym do ustawy wojskowej głosować będą, jeżeli rząd okaże się przystępnym dla ich życzeń w dziedzinie szkolnej itd. itd. W uwagach o tej mowie pytacie się, czy rząd zechce i czy będzie mógł uczynić zadość żądaniom Polaków? Na pytanie, czy zechce, nie mogę wprawdzie stanowczo odpowiedzieć, lecz chcę przynajmniej na podstawie dobrych danych wyświetlić nieco stanowisko rządu w obec żądań naszych w dziedzinie szkolnej. Jak wam już donoszono z innej strony, zamierzają posłowie nasi do sejmu pruskiego poczynić odpowiednie kroki u rządu, aby on wydał rozporządzenie, na mocy którego władze szkolne objęłyby naukę języka polskiego planem nauk. Zdaje się, że rząd wie o zamiarze posłów naszych, z tego więc też pewnie powodu zarządził minister oświaty p. Bosse ankietę w sprawie nauki prywatnej języka polskiego w Księztwie Poznańskiem. Celem tej ankiety jest zbadanie, w jakiej mierze lud nasz zajmuje się sprawą prywatnej nauki języka polskiego, jakie ciężary wskutek niej ponosi, jaki wpływ nauka ta na dzieci wywiera i t. d. W jaki sposób minister oświaty osiągnięte w ten sposób dane zamierza zużytkować, czy tak, aby wyżej wspomniany wniosek posłów naszych na mocy tych danych módz skutecznie zwalczać, czy też aby na podstawie ich do wniosku posłów naszych módz się przychylić, zechciejcie sami osądzić i to na podstawie faktów, które tutaj przytoczę:

Gdy zeszłego roku ówczesny nam wielce sympatyczny minister oświaty hr. Zedlitz miał wydać rozporządzenie, na mocy którego nauczycielom ludowym w Wielkiem Księstwie Poznańskiem miało być dozwolonem udzielać prywatnych lekcyi języka polskiego, uwiadomił prezes ministrów hr. Caprivi o tym zamiarze rządu posła naszego do parlamentu p. K.

— Dlaczegoż półśrodki, Ekscelencyo? — rzekł p. K. — Dlaczego minister oświaty nie rozporządzi odrazu, aby naukę języka polskiego objęto planem nauk?

— To niemożliwe, — odparł hr. Caprivi, — bo mielibyśmy tyle wrzawy, że nie doszlibyśmy z nimi (oczywiście z naszymi przeciwnikami) do końca. Mamy wprawdzie zamiar uczynić to, czego się pan domaga, lecz nie zaraz — później, aż się trochę uspokoją. Bierzcie zatem to, co dajemy jako zadatek i czekajcie cierpliwie. Gdy odpowiednia chwila nadejdzie, damy więcej.

W kilka dni później wystosował więc hr. Zedlitz pamiętne swe rozporządzenie do władz szkolnych Wielkiego Księztwa Poznańskiego — i cóż nastąpiło?

Przeciwnicy nasi wszczęli tak okropną wrzawę, że rząd na chwilę stracił formalnie kontenans. W tym samym czasie spotkał się pan K. znowu z hr. Caprivim i rzekł:

— No i cóż, Ekscelencyo, wrzawa zapewne nie byłaby większą, gdybyście odrazu byli nakazali, aby objęto naukę języka polskiego planem nauk?

— Masz pan najzupełniejszą racyę, — odparł kanclerz — i gdybyśmy się tego spodziewali, bylibyśmy zapewne poszli za radą pańską, bo gdy nam zaraz przyjdzie objąć naukę języka polskiego planem nauk, powtórzy się ta sama komedya, co teraz.

Te słowa hr. Capriviego są zapewne dowodem, iż rządowi na dobrych chęciach nie zbywa, nie mniej jasnem jest jednakże, że i rząd się z pewnemi okolicznościami liczyć musi.

Czyżby więc ankieta, którą minister oświaty p. Bosse zarządził, była znakiem, że rząd obecnie ma zamiar dane zeszłego roku przyrzeczenie spełnić? Zdaje się, że tak.

Przypuszczenie takie zdaje się także potwierdzać zmiana, która w tych dniach zaszła na Szlązku. Górnoszlązacy wysłali bowiem krociem tysięcy podpisów pokrytą petycyę do księcia biskupa Koppa, w której prosili go postarać się o to, aby nauki religii udzielano na Górnym Szlązku w języku polskim. Petycya ta zaczyna obecnie wydawać owoce, bo dawniej na Górnym Szlązku, gdy dzieci szkolne miały uczęszczać na naukę przygotowawczą do Sakramentów świętych, nauczyciele byli obowiązani oświadczać, że dzieci tak dalece wyćwiczone są w języku niemieckim, iż mogą z korzyścią w niemieckiej nauce przygotowawczej brać udział. Obecnie rozporządziły władze szkolne, aby się nauczyciele wstrzymali od wszelkich tego rodzaju oświadczeń.

Ten wypadek, aczkolwiek pozornie niewielkiej doniosłości, zdaje się być dobrą wróżbą na przyszłość. Można przypuszczać, że rząd pruski ma w obec żądań naszych przynajmniej w dziedzinie szkolnej jak najlepsze chęci i zapewne też wedle nich postąpi, chyba żeby mu ważne i nieprzewidziane zajścia w tem przeszkodziły.

KRONIKA.

Lwów 27 grudnia.

Mira Hellerówna, znakomita śpiewaczka nasza, zaangażowaną została na szereg gościnnych występów do Warszawy.

Muzeum miejskie we Lwowie wydało odezwę do patryotycznego obywatelstwa lwowskiego i do wszystkich, którym leży na sercu rozwój tej nowej instytucyi, aby przyczyniali się do jej wzrostu drogą sprzedaży, depozytu albo darowizny okazów. Muzeum obejmuje wszystko, co ma związek z historyą Lwowa, a więc wykopaliska, płaskorzeźby stare i herby, napisy, godła, statuy, wszelką broń wyrabianą we Lwowie, kostyumy i portrety mieszczan i patrycyu-

---

66)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Trybunał już się zebrał. Jenerał zajął środkowy fotel, mając po lewej brygadyera Buszena, po prawej zaś niezajęte jeszcze miejsce Olgerodego. Dalej z obu stron siedzieli: Reutt, Świętopełk-Mirski, major Jakimow, kapitanowie Makaj i Kantemir i jeszcze inni — razem wszystkich wotantów dziewięciu.

Na zydelku potulnie siedział Nachodka, wsunąwszy ręce między kolana i z podełba strzelał oczami.

Strzelił niemi na wchodzącego barona i głowę pochylił na ramię, jak niewiniątko.

— Otwieram posiedzenie, — rzekł jenerał.— Wprowadzić więźnia!

Żandarm stojący we drzwiach wysunął się na korytarz. Po chwili dało się słyszeć ciężkie stąpanie po kamiennych płytach i towarzyszący mu szczęk żelaza. Wszedł żołnierz z bagnetem nasadzonym na karabin. Za nim — pan Władysław w kajdanach na rękach i nogach. Potem znowu żołnierz, tak samo uzbrojony, jak pierwszy.

Głuchy szmer przeleciał przy stole. Mirski zerwał się, twarz jego gniewem płonęła, iskry sypały się z oczu. Chciał wyjść na spotkanie więźnia, lecz rozkazujący wzrok jenerała przykuł go do miejsca.

Okropny widok przedstawiał ten więzień, którego parę dni temu wszyscy tak serdecznie żegnali. Był prawie czarny, z sińcami na twarzy, z oczami wpadłemi głęboko, ze wzdętą czerwoną pręgą na szyi, z włosami w nieładzie, zlepionemi krwią zakrzepłą.

Przy sędziowskim stole wszyscy siedzieli z pochylonemi głowami. Jenerał na chwilę przymknął oczy. Potem wykrzyknął, załamując ręce:

— Kawalerze Stobój, pan-że to!

— Jestem na twoje rozkazy, panie jenerale! — głucho odezwał się więzień.

I znowu zapanowało milczenie.

— Podać tu krzesło! — rozkazał jenerał. — Panie Stobój, jesteś kawalerem orderu świętego Jerzego, więc siadaj.

Potem rzekł:

— Gdzie cię ujęto?

— Na stepie, w nocy. Szczegóły lepiej opowie essauł Nachodka.

— Jak ujęto? — pytał jenerał.

— Na arkan.

— A skądże te sińce na twarzy, krew na głowie?

— Panie jenerale, to lepiej wie essauł Nachodka.

— On opór stawiał, — odezwał się kozak.— Omal mnie nie zabił.

— Wzięty na arkan? — zawołał jenerał podniesionym głosem. — Pleciesz!

Nachodka się skurczył, jak ślimak zlany ukropem. Wstrętny był, ze wstrętem patrzano na niego i potem spoglądano na barona, który od spojrzeń tych jak mimoza na twarzy się mienił.

Jenerał dalej ciągnął:

— Kawalerze Stobój! Na pytanie, które teraz zadam, możesz mi nie odpowiadać, lecz jeśli odpowiesz, wierzę, że prawdziwie. Czyś dawniej, w rodzinnych stronach, znał essauła Nachodkę?

— Zapewniam, panie jenerale, że nie!... o ile pamięć moja sięga.

— Nu, ot! To *jej-Bohu* bardzo dziwna!—wykrzyknął kozak. — Bo ja was doskonale pamiętam. Byliście taki sam, jak teraz, jeno młodszy! Hardy panicz! A może pamiętacie Białorzecze? Oj, ja pamiętam! pamiętam!... Na wzgórku dwór, za nim sad, z boku wieś, i staw z sitowiem, i grobla, przy niej młyn. Cerkiewka drewniana... cmentarz pod lasem...

Leciuchny rumieniec wystąpił na twarzy pana Władysława, usta mu drżały, wilgotny blask pokazał się w oczach. Nachodka zaś rozgrzał się; wspomnienia otoczyły go i uniosły. Namiętnie, gorączkowo, mówił coraz prędzej i głośniej, machając rękami.

— A starego-ż Sydora nie pamiętacie? Oj, czemu nie! Pamiętacie wy go! Kozakiem był wolnym, jako ja, detyna jego neszczasna! Na pasiece siedział, na własnej, pszczółki, pracowniczki Boże, hodował, miód taj wosk zbierał, patokę do miasta woził, taj żył sobie nie po bohaćku, nie po łychowaćku, ot, tak sobi, prosto, po kozacku!... A paniw win ne znaw, pokłoniw pered nikim ne wybywaw, taj za toje duże jeho ne lubiw wasz batko, hordyj Laszok! Taj dosadyw-że jemu! Pobereżniki zastukały jeho w pańskim lisi z sokieroju taj z drowamy. Oj potowkły-że jeho!,.. Do smerty!... Win staw sia sudyty, ta szczo!? Lachowy rady ne daw, a sam na didowoda zojszow. Propała chata, taj nywa, taj pasika — łyszyw sia ja, neszczasna detyna!... Oj, zuprawdu, neszczasna!... Syrota!...

Na chwilę urwał Nachodka. Drżał cały, poczerwieniał, oddychał głośno i śpiesznie, zapomniał gdzie jest, widział tylko pana Władysława, jego twarz cierpiącą, sponiewieraną, jego krew, sińce, nieszczęście — i na ten widok mściwość jego, rozjątrzona wspomnieniami, buchnęła niewstrzymanym potokiem.

Nachyliwszy się nad panem Władysławem, znów zaczął:

— Hordyj panyczu! Raz zajszow ja wam dorohu, taj wziaw kłasty. Nu, taj szczo! Ne wełyka bida, ot, tak, z hora rozibrało! Oj, klaw ja, klaw, a wy potysnuły na mene koniom, tak kończukom ściahnuły tak, czom bez czustwa do zemli wpaw... I wy mene wże zabuły, panyczu? Dobre! A ja was zapamiataw, oh, ja za wamy hładiw! Che! Che! Che! Wy z Lachami złuczyli s'a, ja do kozakiw prystaw, tai dumaw sobi: Nu! Teper abo meni, abo tobi smert taj pohybel!... Ałe Bih ne daw!... Ne w Polszcze, aże teper ja was lubko znajszow i wże ne puszczu! Bih me, ne puszczu!...

Już dalej mówić nie mógł. Piana mu na usta wybiegła, pięściami ścisnął skronie i zaryczał, a sędziowie milcząc spoglądali na to dużemi oczami i już wiedzieli, że Białorzeckiego sądzą, ale jeszcze bardziej niż przedtem zasądzić go nie chcieli. Odrazę czuli do Nachodki, wstręt do znanych już teraz wszystkich pobudek, które wywołały ten proces.

— Essaule! — zawołał jenerał. — Przedstawiaj twoje dowody! A krótko! krótko!

— Pierwszy mój dowód, to opis Białorzeckiego w liście gończym. Odczytać go proszę! A ty, — zwrócił się do pana Władysława, — zrzuć-no łachy!

— Gończy list służy agentom policyjnym, a nie sądom, — odezwał się Mirski.

— Ten jest wyjątkowo dokładny, — wtrącił Olgerode.

— Tem gorzej, bo to znaczy, że jest wyjątkowo zły. Przecież robiono go przed kilku laty, kiedy pan Stobój z pewnością inaczej wyglądał, niż dziś. Jeżeli opis teraz się zgadza, to się wówczas nie zgadzał.

— Racya! — zawołał brygadyer. — Może dla zgodności z opisem tak sponiewierano tego biedaka!

— Panie brygadyerze! — krzyknął Olgerode.

— Po co tu fukać? — wtrącił Reutt. — Do stu par tysięcy znajd, hyclów i szpiclów! Niech mię dyabli porwą, jeśli pan Stobój jest podobny do siebie!

— Racya! — powtórzył brygadyer. — Nie cofam, nie cofam!

— Dość, panowie, — odezwał się jenerał. — Choćby opis był wyjątkowy dobry, przecie na nim nie oprzemy wyroku, bo skądże wiemy, że jest dobry? Może on zamknąć inne dowody, jak klamra pas zamyka, ale sam być dowodem nie może. Więc ten szczegół odkładam na koniec. Essaule, dalej!

Nachodka wyglądał jak pies rozwścieczony, który głosu dobyć nie może, tylko kłapie zębami i dziko patrzy krwistemi oczyma.

— Mam świadków, — wymówił nareszcie wzburzonym głosem i machnął ręką w stronę drzwi wchodowych.

Stamtąd, z ciemnego korytarza, wystąpiło dwóch ze szpitalnej służby, z felczerskimi galonikami na ramionach. Frantostwo patrzyło im z oczu. Jenerał zaczął ich egzaminować kto są, skąd przybyli i kiedy, a śpieszył się, chcąc tę rozprawę, która wstręt w nim budziła, skończyć co rychlej. Nie przeczuwał, że ona wnet się skończy.

W korytarzu szmer się uczynił, zrobiło się jakieś poruszenie, sprzeczka powstała.

— Cicho tam! — krzyknął jenerał.

Lecz wnet się zerwał, wpatrzył się, przerażenie wystąpiło na jego twarzy.

— Co to znaczy?! — zawołał.

Wszyscy się obejrzeli — dreszcz po nich przebiegł, zerwali się z miejsc swoich i zamarli.

Oto dwaj kozacy ciągnęli za ręce Anulkę

(Ciąg dalszy nastąpi).

szów lwowskich, mundury i uzbrojenie byłej milicyi i gwardyi, ryciny, sztychy, stare plany i mapy, medale, monety i dyplomy, pieczęcie, godła i naczynia cechowe, fotografie itp.

Każdy tego rodzaju zabytek, odnoszący się wyłącznie do Lwowa, nabywa muzeum chętnie drogą kupna i przyjmuje z wdzięcznością jako dar lub depozyt. — Dzień i godziny zwiedzania zostaną później ogłoszone.

[redacted]

Tajemnicza śmierć. W niedzielę o godzinie 5 rano zmarł nagle w swem pomieszkaniu przy ulicy Piekarskiej pod liczbą 15, profesor gimnazjum ruskiego dr. Juljan Celewicz, liczący lat 49, religji grecko-katolickiej, wdowiec, bezdzietny. Lekarz miejski orzekł, iż zachodzi podejrzenie otrucia arszenikiem, wobec czego prokuratorya państwa zarządziła sekcyę zwłok. Przeprowadzone w pierwszej chwili dochodzenia policyjne wykazały, że dr. Celewicz był wieczorem w „Ruskiej Besidzie“, około godziny 10 powrócił do domu, zjadł kawałek pieczeni wołowej i zasiadł do pracy. Pisał do godziny 12 w nocy, poczem położył się spać. Nad ranem zachorował, dostał wymiotów i biegunki i w przeciągu godziny wyzionął ducha. Sekcya sądowa wykaże, czy orzeczenie lekarza miejskiego było uzasadnione i czy w danym wypadku zachodzi zbrodnia, gdyż wykluczoną jest rzeczą, ażeby ś. p. Celewicz popełnił samobójstwo.

Z powodu śmierci ś. p. Celewicza wyszły dzienniki ruskie w żałobnych obwódkach, gdyż nieboszczyk zajmował w literaturze ruskiej wybitne miejsce jako historyk.

Szaleniec w szynku. Do szynku „Pod Turkiem“ przy ulicy Kopernika i Szajnochy wszedł w sobotę o godzinie 5tej po południu jakiś młodzieniec, a wypiwszy miód, zjadłszy parę kwargli i bułkę, oświadczył szynkarzowi, że nietylko zapłacić nie myśli, lecz nadto żąda od niego 5 złr. „bo inaczej źle z nim będzie“. Szynkarz odparł na to, że ma sposoby zmuszenia młodzieńca do zapłacenia należności i już się zabierał do zabrania mu paltota, gdy młody człowiek wyjął rewolwer i strzelił do niego dwa razy. Na szczęście oba strzały chybiły, a szynkarz przerażony uciekł do drugiego pokoju i zamknął drzwi za sobą.

Na odgłos strzałów zerwali się jednak goście z innych pokoi i jeden z nich, odważniejszy, wpadł do izby, w której znajdował się ów młodzieniec. Aliści szaleniec powitał go dwoma strzałami. Na szczęście chybił i tym razem.

Wtedy zamknięto wszystkie drzwi od pokoju, w którym młodzieniec się znajdował, i posłano po policyę. Gdy ona przybyła i gdy rozmowa grzeczna i uprzejma z młodzieńcem przez drzwi zamknięte nie doprowadziła do żadnego rezultatu, albowiem odpowiadał on ciągle, że każdemu, kto poważy się wejść do izby, w łeb strzeli; wówczas policyanci kazali podać sobie sienniki i zakryci niemi weszli do izby, a chociaż szaleniec strzelił do nich dwa razy, to jednak kule ugrzęzły w siennikach, nie zrządziwszy ludziom nic złego.

Po chwili młodzieńca rozbrojono, związano i odstawiono do policyi, gdzie się okazało, iż ptaszek ten dniem wprzódy napadł ze sztyletem na swoich własnych rodziców i że policya już wtedy chciała go wziąć pod obserwacyę, ale matka jego — biedne to serce matczyne nigdy kochać nie przestaje — wyprosiła u komisarza policyi wolność dla tego młodzieńca, który jak się zdaje, dostał obłędu umysłowego.

Nazywa się on Juliusz Landmann, ma lat 16 i jest synem urzędnika bankowego.

Odstawiono go do szpitala pod obserwacyę psychiatryczną.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 31 bm. wieczorek z tańcami. — Lista otwarta od wtorku dnia 27 bm. w kancelaryi Kasyna. Dla panów strój balowy. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczorem.

Polowanie. Dawnym zwyczajem Nemrodów, którzy w dniu wigilijnym próbują swego szczęścia na rok cały, odbyło się dnia 24go b. m. polowanie w Pacykowie u p. Mieczysława Brykczyńskiego. W kilku godzinach i w sześć strzelb ubito 3 dziki, 3 rogacze, 2 lisy i 15 zajęcy.

Ofiary. Na dokończenie budowy kościoła NPM. w Kochawinie otrzymaliśmy 3 złr. od pana Juliana Winiarskiego w Pilźnie i 2 złr. od K. L. z Ottynii.

Zamiast Noworocznych Powinszowań nadesłali nam państwo T. J. Rafałowscy z Pokropiwny 5 zł. na weteranów z 1831 r.

W sprawie uwięzienia Kozaryszczuka, redaktora moskalofilskiej *Nauki* we Wiedniu, zamieszcza *N. fr. Presse* następującą notatkę: „Kozaryszczuka uwięziono tu w poniedziałek dnia 19 bm. i odłano do sądu krajowego, na żądanie lwowskiego sądu karnego. Danyło Michajłowicz Kozaryszczuk wydaje miesięcznik p. t. *Nauka*. Bezpośrednio przed aresztowaniem o godzinie 3 po południu zjawiła się w jego mieszkaniu, przy Alserstrasse 39, które stanowi zarazem lokal redakcyjny, komisya sądowa, zrewidowała je skrzętnie i zabrała dużo manuskryptów. Przyczyną uwięzienia ma być agitacya antirządowa. Kozaryszczuk liczy 51 lat i jest nieżonatym“.

Lody. Pod Sandomierzem i Zawichostem, jak stamtąd donoszą, ruszyły ogromne kry lodowe na Wiśle

Napad na dwór. W nocy dnia 20 b. m. napadło dwudziestu rabusiów na dwór barona Horocha we wsi Poczałkowie, odległej o dziesięć wiorst od Aleksandrowa pogranicznego, w Królestwie Polskiem. Baron Horoch strzałami bronił się przez półtorej godziny, aż w końcu nadbiegli z pomocą włościanie, zbudzeni owemi wystrzałami. Napastnicy uciekli przez rzekę, płynącą około dwora i odjechali czekającemi na nich wozami.

Pożar. Dnia 23 grudnia od godziny 2 po południu do 1 w nocy gorzał folwark w Godach, własność p. Józefa Bieńkowskiego, a wydzierżawiony przez żyda Munczyka. Szkoda, asekurowana w krakowskiem towarzystwie, wynosi 30.000 zł. Folwark ten zaczynał się już dwa razy palić w zeszłym roku.

Zgromadzenie Rusinów. W niedzielę (25 bm.) odbyło się w Wiedniu zgromadzenie przebywających tam Rusinów wszystkich trzech partyi. Przedmiotem obrad były ostatnie konflikty duchowieństwa ruskiego w Galicyi z władzą rządową. Przewodniczył dr. Brykowicz, narodowiec, a referował radykał E. Lewicki. Rezolucya jego, zredagowana w ostrym tonie i przyjęta jednogłośnie, zostanie wręczoną na zgromadzeniu „Narodnej Rady“ przewodniczącemu jej p. Romańczukowi.

Kurs stenografii. Nowy bezpłatny kurs stenografii polskiej rozpocznie się dnia 11 stycznia 1893 w szkole Mickiewicza. Nauka potrwa 3 miesiące, a odbywać się będzie w każdą środę i sobotę od godziny 5 do 6 wieczorem. Wykłady obejmie p. Józef Poliński, najlepszy stenograf polski. Zapisy we środę 11 stycznia w sali wykładowej.

Awans w armii Filip ks. Würtemberg mianowany został właścicielem 77 pułku piechoty. Jenerał major Teodor Seracsin komendantem 24 dyw. piechoty, jenerał major Edmund Mayer de Marnegg komendantem 59 brygady piech., pułkownik Emil Schmedes komendantem 21 br. piech, a podpułkownik Karol Lustig z 95 pp. przeniesiony w stan spoczynku z charakterem pułkownika.

Awans w rezerwie: Mianowano razem 2257 oficerów rezerwowych, a mianowicie w piechocie 1359, w strzelcach 172, w kawaleryi 169, w artyleryi 421, w inżynieryi 13, w pionierach 10, w pułku kolejowym 9, w służbie sanitarnej 22, w furgonach 76, w batalionach bośniackich 3.

Podporucznikami rezerwy zostali: w piechocie: Schubert Jan 56, Rob Teodor 58, Kliz Maryan 95, Dąbrowski Teofil 41, Löffler Jan30, Jankiewicz W. 45, Popp Antoni 30, Pawlik Edward 80, Knęcik Roman 21, Kopacz Jan 95, Redl Maryan 30, Rudolf Mauretter 57, Władysław Obuliński 9, Ryszard Batka 57, Włodzimierz Nowosiadłowski 30, Władysław Mayer 55, Ryszard Krofta 20, Wiktor Gacek 13, Ferdynand Schönberg 45, Witalis Zeller 41, Hugo Littner 57, Jan Sejk 9, Władysław Malchar 15, Karol Stellzig 42, Stanisław Sławik 90, Julian Stachey 56, F. A. Schattauer 20, Franciszek Kopp 77, Jan Waleszewski 10, Zygmunt Botkowski 41, Adam Mozdyniewicz 30, Edmund Kichman 30, Józef Mühlbauer 95, Juliusz Tawassy 19, August Tetzner 92, Kazimierz Stroński 30. St. Ziemiański 13, Aleksander Karapetz 41, Robert Fröhlich 13, Czernik Karol 45, Jachimski Henryk 13, Neuster Ig 58, Ungar Albert 13, Blumenblatt Izyd. 80, Chalcarz Józef 20, Höger Emil 89, Brzezina Rudolf 90, Strzyżowski Mar. 15, Osadca Jakób 41, Margulies Mich. 90, Linnemann Ernst 90, Kapral Ant. i Krzysztoforski Jan, 10, Jaskólski Korn., Stengacz Mik. i Prunkuł Jan 41, Kossowicz Tad. 58, Bachner Wiktor 20, Bielański Roman 30, Waniek Edmund 90, Berger Antoni 89, Prochaska Alojzy 90, Goldberg Leib 55, Eisner Kamil 90, Löwenherz Arnold 80, Król Jan 80, Fuchman Aron 58, Kośmiński Stanisław 13, Hilczer Edmund 95, Ciszek Józef i Hechter Kazimierz 20, Niewiadomski Wacław 95, Hełczyński Władysław 10, Czajkowski Wacław 30, Matouszek Kajetan 58' Molenda Oskar 56, Bierer Manfred 55. Karbułka Wic. 58, Bett. Leon 13, Hermann Guthers 28, W. Karbułka 58, W. Susta 75, Nożiczka Henryk 55, Sokołowski Maciej 30, Porzinsky Karol 55, Krypiakiewicz Rudolf 6, Duchoń Fryderyk 57, Piwernetz Zbigniew 95, Herbaczek Ferdynand 58, Fiszera Józef 57, Titze Ferdynand 57, Grünhut Ernest 55, Halpern Uszer 58, Draczyński Jerzy 41, Rutkowski Bolesław 24, Żarkower Wolf 15, Wawrousek Franciszek 57, Gibisch Jerzy 55, Stadler Ludwik 56, Kubatt Karol 41, Kohn Oskar 41, Tołoczko Edmund 30, Hübner Ernest 20, Schön Zygfryd 20, Boženiek Franciszek 24, Busse Herman 24, Bohacz Wiktor 24, Weinstein Hersch 80, Schiller Edw. 41, Słodyczka Stan. i Postulka Aloizy 20, Schmeja Edm. 56, Bock Fryd. 20, Służewski Łuc. 13, Masa Karol 77, Dutczyński Kaźm. 9, Wilczek Zyg. 56, Andraszek Stan. 40, Słonecki Jul. 55, Domański Fel. 80, Berg Emil i Karchezy Ad. 30, Hejda Otomar 24, Schortzik Hen. 40, Hervert Franc. 77, Bronecz Eman. 20, Hron Kar. 58, Kafonek Ferd. 58, Werner Emil 56, Hocke Wac. 55, Eichel Wilh. i Miączyński Kaźm. 30, Wessely Ad. 15, K. Budaś 96, Dworak 56, A. Kirchmayer 41, Olszewski Aug. 20, Gangberg Wolf 10, Rydl Otto 20, Kraus Karol 20, Rubin Aleks. 58, Wojtasiewicz Wojc. 77, Maliszewski Włod. 24, Kohl Rud. 30, Krasicki Aleks 80, Richter Franc. 77, Kratochwil Wilh. 77, Ujejski Miecz. 57, Lustig Hen. 56, Kohout Franc. 77, Trybulec And. 40, Purschka Eug. 80, Begiński Em. 30, Szumański Ksaw. 15, Rittigstein Maks. 24, Skwirczyński Stef. 57, E. Uher 58, M. Franz 6, Popowicz Józef 77, Plyva Ad. 95, Czaslavsky Józef 45, Klouczek Al. 40, Buchmayer Ferd. 15, Tugendhat Osk. 15, Skubravy Jaros. 77, Slavinger Adolf 80, Janiek Paweł 80, Huber Józef 56, Skara Rud. 80, Strzecha Al. 24, Nick Joel 55, Kwieciński Kaźm. 24, Biesik Józef 56, Blass Rysz. 40, Szczyrkowski Geza 30, Miłkowski Jan 9, Katz M. 14, Nekolla Gustaw 95, Hiolski Stan. 95, Knopp Stan. 95, Hönl Gust. 95, Kaser 13, Ender Leop. 95, Matzke Stan. 13, Lityński Bol. 77, Kinalski Leonard 40, Steszyn Mik. 15, Zippe Rud. 95, Keller Wojciech 95, Friedrich Aleks. 57, Wejmann 55, Snejdar Ed. 45, Hruby Bogumił i Wagner Teod. 40, Turnowski Osk. 13, Lisowski Rom. 10, Zaprzał Wal. 40, Solecki Eug. 45, Dietrich Gust. i Müller Franc 15, Radwański Tad. 13, Kozuszniczek Franc. 77, Łoś Mar. 55, Perner Jarosł. 77, Petak Eug. 10, Ostrowski Józef 30, Binder Wiktor 9, Scharf Wik. 15, Mosiewicz Leon 10, Sienkiewicz Włodz. 89, Paszkiewicz Jan 10, Witowski Tad. 90, Wasilewski Kaz. 9, Starkel Jul. i Żerebny Ant. 58, Flesch Zygf. 45, Taborski Kaz. 57, Zdanowicz Marcin 55, Langer Ant. 95, Liske Ant. 30, Żelechowski Stef. 20, Horodyski Mik. 58, Eckert Emil 77, Dobrawsky Rysz. 45, Czap Lubomił 45, Ringelsberg Ed. 95, Kobierski Karol 1.

W strzelcach: Siesz Józef batalion 30, Skebra Hubert 4, Kracik Jan 4, Schalk Aleksand. 30, Kapelusz Józef 30, Herschmann Emil 13, Rzika Adolf 30, Sekles Hugo 30, Hastreiter Maks 30, Schmeykal Józef 30.

W kawaleryi: Polzer Artur pułk ułan. nr. 4, Koziebrodzki Feliks uł. 1, Ursprung Rud. huz. 16, Danzer Edward uł. 3, Adensamer Teodor ułan. 2, Gniewosz Feliks uł. 13, Podlewski Leon drag. 10, Kraus Ludwik drag. 9, Fries Maurycy uł. 2, Stan. Osiecimski uł. 11, St. Wrotnowski uł. 1, Jan Korczak Gorayski uł. 1, Wł. Wasilewski uł. 7. Kazim. Mora Korytowski drag. 10, Gustaw Strauss uł. 12, Adam Dunin Brzeziński uł. 1, Aug. Biesiadecki uł. 1, Karol Homalacz uł. 1, Jul. Zaremba Cielecki uł. 1 i Stan. Homolacz uł. 1.

W artyleryi: Jan Mayer p. 11, Jozafat Petryk 10, Stanisław Białyk 2, Teodor Głowacki 2, Szymon Jurkiewicz 2, Feliks Rosner i Szczepan Morawski art. fort. 2, Paweł Prachtel 11, Tadeusz Czerlunczakiewicz 1, Emil Czerlunczakiewicz 1, Jan Groblicki art. fort. 2, Maryan Wysocki i Władysław Müller, Jan Frisch i Jan Stromayer w p. 11, Alf. Adelsberger fort. 3, Leopold Kesselring 11, Franciszek Ulrych 2, Rudolf Schneider, Wolfgang Exinger, Jan Bielski, Tadeusz Lang, Maryan Linde i Wiktor Skołyszewski w p. 11, Ostersetzer 14, Edm. Makowski 13, Fr hr. Meravigla 11, Joel Kapralik fort. 3, Euzeb. Procopowici i Mich. Kuparenko p. 11, Wiktor Hailig 1.

W pułku kolejowym Feliks Piestrak.

Kadetami zastępcami oficerów w piechocie: Lipp Oskar p. 30, Sedlak Henryk 20, Ochęduszka Piotr 45, Pieguszewski Winc. 13, Zarański Włodz. 13, Hajdukiewicz Maryan 30, Dudek Francisz. 13, Stasina Józef 9, Wyrobek Zygm. 13, Kołodziej Ign. 57, Śliwka Karol 56, Kinosz Maksym. 30, Kołodziej Andrzej 13, Kublin Wiktor 13, Szpila Andrzej 40, Keller Wojciech 24, Vlasak Dom. 24, Bułyk Bohd. 95, Goldberg Ignacy 56, Ehrlich Edw. 55, Pawłowicz Błażej 57, Śniadowski Maryan 9, Radwański Czesław 13, Malikiewicz Wład. 58, Sentyrz Mich. 20, Żołdak Wasyl 30, Rudolfi Karol 45, Rusyn Andrz. 95 i Jan Czado 13.

Kadetami w strzelcach: Tyrała Hiacynt 13, Brzeski Jul. 4.

Kadetem w artyleryi Bałko Wasyl nr. 1.

Kadetem w pułku kolejowym: Kremer Wilhelm.

Kadetem w służbie sanitarnej: Baczyński Aryan.

Kadetem w furgonach: Piórkowski Tadeusz numer 3.

Zmarli. W Kołomyi umarła Józefa ze Straussów Niewiadomska, przeżywszy 70 lat. — Karolina z Bahnickich Dębicka, wdowa po gr. kat. proboszczu, umarła w Kołomyi, licząc 68 lat. — Marya z Pacaków Jaroszewska, wdowa po notaryuszu Rzeczypospolitej krakowskiej, przeżywszy 90 lat, umarła w Krakowie. — Floryan Oborski, ceniony muzyk-kompozytor, umarł w Stanach Zjednoczonych, dokąd przed kilkunastu laty wyemigrował z Warszawy. Z licznych jego kompozycyi, najpopularniejsze są polonesy.

Stan powietrza. Termometr — 6^0 Reaum. Zrana było — 12^0 R. Barometr 767. Idzie w górę. Przez oba dni świąt barometr wskazywał od 764 do 767, a termometr spadał w nocy do — 12 stopni Reaum., w południe zaś wznosił się do — 6^0 R.

Myśli.

Biadać długo nad straconym czasem jest to samo, co tracić go dalej.

Kobieta, nawet gdy straci głowę, nie zapomni jej gustownie ufryzować.

Sercowy gospodarz.

„Panie — woła gość z hotelu —
Toć to ceny niesłychane!
Czysty rozbój! Jak Bóg miły,
Więcej tutaj już nie stanę“.

„Każdy mówi mi to samo,
Więc potrójne ceny znaczę,
Niech pamiątkę mam po gościu,
Gdy go więcej nie zobaczę“.

Korespondencya Redakcyi. *W. P. C. w Berlinie.* O. Z. Pr. najuprzejmiej prosimy.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 27 grudnia) w teatrze hr. Skarbka o godzinie 7mej wieczorem: „Powietrze wielkomiejskie“, komedya w czterech aktach Oskara Blumenthala i Gustawa Kadelberga. — Jutro we środę o godzinie 7 wieczorem: „Bal maskowy“, opera w pięciu aktach Verdi'ego. Występ pani Maryi Pawlików-Nowakowskiej i pp.: Aleksandra Myszugi, Juliana Jeromina i Rudolfa Bernhardta.

Sport.

Podajemy poniżej spis koni zapisanych do biegu o Wielką Nagrodę Krakowa 12.000 złr. Mianowania zamknięte dnia 15 grudnia wypadły świetnie. Co do liczby zapisano pokaźną cyfrę, bo aż 41 koni; a co do jakości to spotykamy nazwy takich koni, które się najwięcej odznaczyły na torach wyścigowych w ubiegłym roku.

Wśród owych 41 koni dwie tylko stajnie galicyjskie mają przedstawicieli, a mianowicie: P. Scazighino zapisał znanego: ogiera „Pitypalaty“ i klacz „Voloscę“ — a Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa znaną ze zwycięstw w ubiegłym roku klacz „Tęczę“ oraz dwa konie 3-letnie, których jeszcze nie probowano na wyścigach: ogier „Kropidło“ i klacz „Telimenę“.

Z innych ziem polskich jeden tylko p. Ludwik Grabowski z Sernik w Królestwie Polskiem zapisał dwie klacze „Fine Perle“ i „Fongère“.

Wszystkie inne konie pochodzą ze stajen austryackich i węgierskich. Z Niemiec ani jednego konia nie zapisano.

Oto owe mianowania: 1. Ks. Fr. Auersperga 5-l. gn. og. „Vico“, 2. Tego samego 4-l. og. „Turul“, 3. P. Ern. Blaskovitsa 4-l. gn. ogier „Primas II“, 4. Tego samego 3-l. kaszt. ogier „Virad“, 5. P. Ant. Drehera 3-l. kaszt. ogier „Biebas“, 6. Tego samego 3-l. kaszt. klacz „Beeswing“, 7. Tego samego 3-l. kaszt. klacz „Gehtan“, 8. Comp. D. W. F. 4-l. ciemnogn. ogier „War-Horn, 9. Tych samych 3-l. kaszt. kl. „Szelvész“, 10. P. Art. Egyedi 4-l. gn. ogier „Mikus“, 11. Tego samego 3-l. gniady ogier „Filkó“, 12. Hr. Mik. Esterhazy 3-l. kaszt. ogier „Guschelbauer“, 13. Hr. Pawła Festeticsa 4 l. kaszt. 4. „Talany“. Hr. Tan. Festeticsa 3 l. kaszt. klacz „Dornröschen“, 15. P. Kaspra Geista 3-l. ciemnogn. kl. „Haragos“, 16. P. Ludwika Grabowskiego 3-l. kaszt. klacz „Fine Perle“ po Kordecki z Fine Mouche po Foscari, 17. Tego samego 3-l. gn. klacz „Fougère“ po Archiduc z Filoselle, 18. Hr. Art. Henckla 5-l. kaszt. og. „S ives“, 19. Hr. Stefan Karolyi 3-l. kaszt. ogier „Bukfencz“, 20. P Mik. Keczera 3-l. gniady ogier „Gourmand“, 21. Hr. Rud. Kinskiego 3-l. ciemnogn. ogier „Intrigant“, 22. Tego samego 3-l. kaszt. ogier „Ritter Pasman“, 23. Hr. Zdenka Kinskego 3-l. gniada klacz „Märchen“, 24. Tego samego 3-l. gniada klacz „Nepdal“, 25. Gen. Alf. Kodolitscha 4-l. gniady ogier „Espoir“, 26. Tego samego 4-l. kasztan. og. „Laszló“, 27. Tego samego 8-l. kaszt. ogier „Würtemberg-Husar“, 28. P. Ant. Pechy 3-l. kasztanowaty ogier „Crackshot“, 29. Tego samego 3-l. ciemnogn. ogier „Futar“, 30. Tego samego 3-l kaszt. ogier „Fortänzer“, 31. Tego samego 3-l. gniada klacz „Fernande“, 32, Bar. Nat. Rothschilda 3-l. kaszt ogier „Patriot“, 33 P. Fel. Scazighiny 5 l. gniady ogier „Pitypalaty“, 34. Tego samego 3-l gniada klacz „Voloska“, 35 Rotm. Rud. Söllingera 3-l kaszt klacz „Eris“, 36. Hr Jana Tarnowskiego 4-l. kaszt „Tęcza“, 37 Tego samego 3-l ciemnogn. ogier „Kropidło“, 38 Tego samego 3-l gniada klacz „Telimena“, 39. Bar. Zygm Uechritza 3-l. ciemnogn. ogier „Re Galantuomo“, 40 Capt Violet 4-l. gn. klacz „Springal“, 41. Tego samego 3-l. kasztan ogier „Toro“.

Skoro mowa o tych mianowaniach do biegu o wielką nagrodę Krakowa, niepodobna nie wspomnieć o zabawnym „lapsusie“, który wydarzył się jednemu z pism krakowskich.

Kronikarz, wypowiadając przekonanie, że mianowanie do tego wyścigu wypadły świetnie i co do liczby i co do jakości koni, zastanawia się nad niektóremi z nich: Najprzód nad „Espoir“ emer. jen. Kodolitscha, którego kilka zwycięstw wylicza; potem pisze: „dalej idzie „St. Leger“, koń (sic!), który w pięciu miesiącach przyniósł swemu właścicielowi jenerałowi Kodolitschowi przeszło 120.000 zł.“

Czytelnik szuka tego fenomenalnego konia pomiędzy końmi jen. Kodolitscha — nie znajduje go; szuka między końmi innych właścicieli z równym rezultatem.

I nic dziwnego, bo „St. Leger“ nie jest nazwą konia, lecz wyścigu, który jen. Kodolitscha „Espoir“ wygrał w Budapeszcie dnia 29 września 1892.

Również i suma wygranych nagród jest najzupełniej z palca wyssana, bo żaden koń w austro-węgierskiej monarchii nie wygrał w roku bieżącym sumy 120.000 zł. — Najwięcej w tym roku wygrał „Espoir“, bo 81.550 zł., a wszystkie konie jenerała Kodolitscha razem wygrały tylko 92 315 zł.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 24 grudnia.

(Z) Wczorajszy dzień narobił nie mało spustoszeń na targu paryskim, a pośrednio także na innych targach. Trwoga finansistów dosięgła wczoraj kulminacyjnego punktu. Opowiadano, że 104 deputowanym wytoczone zostanie śledztwo karne, a gdy rozeszła się wiadomość, że deputowany Millevoye będzie interpelował rząd co do użycia funduszów dyspozycyjnych, nastała na targu paryskim panika, której nic powstrzymać nie mogło. Spodziewano się bowiem, że debata nad tą interpelacyą albo obali rząd, albo doprowadzi do rozwiązania izby. Renty francuskie spadły na 96·50, zatem o 4 procent od kursu zeszłotygodniowego, a taki spadek jest w pokojowych czasach rzeczą niesłychaną. To też i u nas spadły kursa, a sytuacya stawała się tem trudniejszą, że gotówki brak, a banki nie chcą przyjmować krótkoterminowych weksli. Spekulanci ofiarowali za pieniądze na prolongatę 8 i 9 od sta i nie mogli ich dostać.

Dziś odetchnęły sfery finansowe na wiadomość, że wczorajsze posiedzenie parlamentu francuskiego skończyło się bez awantur i że gabinetowi p. Ribota uchwalono wotum zaufania, — mimo to jednak nie ożywił się ruch na targu, gdyż w obec zbliżających się Świąt każdy boi się angażować.

Wczoraj rozeszła się na giełdzie pogłoska, że rząd nie wypłaci w dniu 1 stycznia półrocznego kuponu od akcyi kolei Karola Ludwika w pełnej wysokości t. j. 5 zł., lecz potrąci przy wypłacie tego kuponu rozmaite kwoty, zapłacone na rachunek budowy drugiego toru. — Pogłoska ta jednak okazała się najzupełniej bezpodstawną.

Donieść w końcu muszę, że konsorcyum, które budowało galicyjską kolej transwersalną, t. j. baron Schwarz, Löwenfeld, Knauer i Gross, wytoczyło skarbowi państwa przed sądem tutejszym proces o zapłatę 10 milionów 480 tysięcy, należnych mu wrzekomo za rozmaite roboty nie objęte kontraktem zawartym swego czasu między rządem a owem konsorcyum.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 312·90, węgierskie 361·—, Anglobanki 148·—, Uniony 237·50, Bankvereiny 114·50, Länderbanki 224·75, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 246·—, Renta papierowa 97·60, srebrna 97·25, austryacka złota 116·10, papierowa 100·35, węgierska złota 113·80, papierowa 100·30, dukat 5·65, 20-frankówka 9·59½, marki 11.79, rubel 1·19½.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 27 grudnia (pryw.) W sferach wojskowych opowiadają, że niebawem wejdą w życie nowe przepisy o zawieraniu małżeństw przez oficerów. Przepisy te ułatwią zawieranie małżeństw oficerom wyższych stopni, od kapitana w górę, porucznikom udzielone ma być zezwolenie na małżeństwo w rok po wniesieniu prośby i przedłożeniu potrzebnych dokumentów, podporucznikom zaś w ogóle nie będzie wolno żenić się.

Petersburg 27 grudnia. Sąd tutejszy skazał radzcę stanu Issajewa, byłego dyrektora akademii sztuk pięknych, za sprzeniewierzenie funduszów tej akademii, na pozbawienie wszystkich praw i deportacyę na Sybir.

Wiedeń 27 grudnia. Umarł poseł do Rady państwa dr. Fuss.

Bukareszt 27 grudnia. Od dwóch dni panuje w całej Rumunii ogromna zamieć śnieżna. Na stacyi Brazi wyskoczył skutkiem wielkich zasp pociąg z szyn. Z ludzi nikt nie doznał szwanku.

Sofia 27 grudnia. Sobranie wybrało swym prezydentem Petkowa w miejsce Sławkowa, który zamianowany został ministrem sprawiedliwości. Sobranie załatwiło preliminarz wydatków na roboty publiczne, budżet dochodowy, projekt ustawy o dziesięcinie, a jutro odbędzie ostatnią sesyę.

Paryż 27 grudnia. *Figaro* donosi, że lekarz sądowy dr. Brouardel, który dokonał autopsyi zwłok br. Reinacha, wydał orzeczenie, iż Reinacha otruto. Obrońcy wszystkich oskarżonych zamierzają skorzystać z tego orzeczenia i na jego podstawie zażądać uzupełnienia śledztwa, a tem samem odroczenia procesu. Andrieux zeznał, że przed dwoma laty usiłowano Herza otruć i że Reinach brał pewien udział w tym skrytobójczym zamachu.

Aden 27 grudnia. Parowiec „Cesarzowa Elżbieta“ z arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem d'Este na pokładzie, zawinął wczoraj do portu tutejszego, a jutro rusza w dalszą drogę do Indyi.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 grudnia 1892.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Penther z Wiednia. Dr. J. Wróbel z Czerniowiec. R. Moser z Żółkwi. J. Oskar z Przemyśla. W. Jonasz ze Stryja. A. Süliotti i G. Mavromati z Braiły. A. Skibniewski z Balic. Dr. T. Hubrich z Buczacza.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Szan prenumeratorów na prowincyi cennik wyprzedaży nakładów księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie ul. Bracka l. 7.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 27. Grudnia godz. 1. min. 45.

Akcye kred.	312·65	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	5·—	Wiedeńskie losy kom.	164.50
Kredyty węg.	361.25	Akcye tyton.	167·75
Anglobanki	148·25	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	238.—	Elbethale	225·75
Ludwiki	218·—	Länderbanki	225·30
Nordbany	279.50	Renta zł. węg.	113·75
Lombardy	89·75	Bankvereiny	114·75
Losy tureckie	44·—	Renta węg. p.	100 40
Staatsbahny	294·—	Ruble	119·62
Czerniowieckie	246·25		

Usposobienie spokojne.

Lwów. Z Izby handlowej 27 grudnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
bez dywidendy.			
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. w. a.	216 —	219 —
„ Lwow.-czer.-jass.	200 zł. w. a.	244 50	247 50
Banku hipotecz. galic.	200 zł. w. a.	338 —	— —
„ kredyt. galic.	200 zł. w. a.	— —	215 —
Listy zastawne za 100 zł.			
Banku hip. galic. 5%	40 „	100 80	101 50
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.		108 —	108 70
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.		98 30	99 —
Banku krajowego 4½% wa.		99 —	99 70
Tow. kred. galic. 4% nieokr.		96 50	97 20
„ „ „ 4%	„ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4%	„ 52 l.	100 —	100 70
„ „ „ 4	„ 58	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.			
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.		— —	— —
„ „ „ (daw. 6%) 2½%	„	54 —	56 —
4. Obligi za 100 zł.			
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.		104 80	105 50
Galic. fund. propinacyjnego 4%		94 70	95 40
Bukow. fund. propin. 5% w. a.		101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.		101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1878 z pr. w. a.		103 50	— —
„ „ „ 1888 4½%		92 30	93 —
5. Losy.			
Losy miasta Krakowa		23 50	25 50
„ „ Stanisławowa . . .		34 —	— —
6. Monety.			
Dukat holenderski		5.64	5.74
Napoleondor		9.54	9.64
Półimperyal rosyjski		9.70	—.—
Rubel rosyjski srebrny		1.19—	1.24—
„ „ papierowy . . .		1.18½	1.20½
100 marek niemieckich		58.80	59.15—

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. pośp.	p. pośp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miejsc.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	$\underline{6^{46}}$	$\underline{9^{31}}$	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			$9^{0?}$	.		
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{57}	9^{40}	$\underline{7^{21}}$		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	$\underline{6^{51}}$		
Z Suczawy	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	$\underline{1^{42}}$	$\underline{7^{06}}$	
Z Kimpolungu	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	$\underline{10^{09}}$	.	7^{56}		$\underline{7^{06}}$	
Z Hliboki	$\underline{10^{09}}$	.	.	.	$\underline{7^{06}}$	
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	$\underline{7^{06}}$	
Z Słobody rungurskiej	$\underline{10^{09}}$		.	1^{42}	$\underline{7^{06}}$	
Z Husiatyna via Halicz	$\underline{10^{09}}$			1^{42}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	9^{35}	.	
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja					$\underline{1^{41}}$	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		$\underline{1^{41}}$	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	$\underline{10^{41}}$	3^{07}	$\underline{6^{36}}$	11^{01}	$\underline{7^{56}}$	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów		.	.		$\underline{7^{56}}$	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{59}	.	9^{41}	$\underline{10^{26}}$		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	$\underline{10^{52}}$	.	
Do Suczawy	6^{34}	.	9^{56}	8^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	8^{22}	.	
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	8^{22}	$\underline{10^{56}}$	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	$\underline{10^{56}}$	.
Do Kimpolungu	6^{36}	.	.	8^{22}	.	
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy	.	.	6^{16}	10^{21}	$\underline{7^{41}}$	.
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	$\underline{7^{41}}$	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}	.	$\underline{7^{41}}$	
Do Bełzca i Sokala						7^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						9^{58}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej
Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem“
we Lwowie, plac Kapitulny
3834 I

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Zarządcę, ekonoma i osobę do prowadzenia gospodarstwa domowego i zdolnego rutynowanego **kąpielowego**, poszukuje Zarząd zakładu wodoleczniczego „Marjówka“, poczta Lwów. 4674 2—?

Wina i wódki nadzwyczajnej jakości i pod gwarancyą po najtańszych cenach poleca na święta Edward Hellwig, Zimorowicza 5. 4669 3—3

Najrozmaitsze zabawki dziecinne są do nabycia po cenach fabrycznych w handlu bednarskiem Edwarda Hellwiga plac Halicki 4. 4669 3—3

Albin Sołecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 46584 -?

Sita włosienne

poczwórne po złr. 1.20 i 1.40 poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)
Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 4613 1—?

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk poleca najtaniej
ELSTER Halicka 25
(Główna trafika) 4600 11-20

Łyżwy.

„Halifax“ dobre	para	1·80
„ ze stalowemi nożami	„	2·60
„ z szerokiemi nożami	„	4·—
„ niklowane	„	5·—
„ „ z szerokiemi nożami	„	6·50
„ damskie nie niklowane	„	2·—
„ „ niklowane	„	3·50
„Helwetia“ czyli t. zw. „Merkur“	„	3·56
Jackson Haines polerowane	„	5·—
„ „ niklowane	„	6·50
Łyżwy żelazne z rzemykami	„	1·—

poleca 4613 33—?
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane do dyspozycyi.

Zakład robót ręcznych

Batorego 24 II. piętro, drzwi 25
poleca
zaczęte i wykończone hafty i malowidła ręczne na płótnie, suknie, atłasie, pluszu i skórze, roboty koronkarskie, points lace points d'eguille, privolite i klockowe.

Przyjmuje zamówienia wedle wzorów. 4568 4—7

La Royale Belge.

Towarzystwo ubezpieczeń życiowych, rent i od wypadków nieszczęśliwych. Założone w Brukseli w roku 1858. Prospektów i wszelkich wskazówek udziela zastępca we Lwowie **Julian Topolnicki**, ul. Pańska 13. 4563 8—10

PASZTET

(codziennie świeży)
z gęsich wątróbek i dziczyzny, z truflami w puszkach po 1 zł. 50 ct. za pół kilo.

BULION

wyrobu
Kazimiery Matczyńskiej
po 10 zł., 7 zł. 50 ct., 6 zł. 50 ct., 5 zł. 50 ct. 4557 7—12

Ekstrakt mięsny

po 70 ct. słoik
Sprzedaje zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany.

Ważne dla pań. Ktoby z P. T. Publiczności życzył sobie nabyć wyroby czysto lniane jak: płótna od najcieńszych do najgrubszych na koszule, poszewki, prześcieradła i kalesony, płótna szare i półbielone, płótna drelichowe i liberyjne, dymki zwykłej i adamaszkowej roboty, obrusy z serwetami białe i kolorowe, chustki, ręczniki zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki kąpielowe włochate, fartuszki, ścierki, raczy zgłosić się po cennik i próbki powyższych wyrobów pod adresem: „**Dyrekcya Towarzystwa tkaczy w Korczynie obok Krosna**“, (poczta loco), które się wysyła odwrotną pocztą franco. 4171 9—16
Z wysokim szacunkiem **Dyrekcya.**

Koszule męskie

kołnierze, manszety, krawatki
poleca najtaniej 8 8
ANTONI GUDIENS
Lwów, pl. Maryacki l. 8
skład:
PŁÓCIEN, SCHIFFONÓW, PERKALI, BARCHANÓW, BIELIZNY STOŁOWEJ, CHUSTEK DO NOSA, KOŁDER i MATERACÓW
46.4 („Impressa“ — Lwów).

Prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne

przyjmuje
księgarnia katolicka
Dra Wł. Miłkowskiego
w Krakowie.
Świeżo wydany Cennik czasopism przesyła księgarnia każdemu kto zażąda **bezpłatnie i franco.**
4263 1—6

Na zimę

koszule, kaftaniki systemu Jägera sztuka od 65 ct. do 2 zł 80 ct. ciepłe i mocne poleca
Maks Mühlfeld
Lwów, Rynek l. 39.
4586 9—10

Poszukuje umieszczenia przez **Biuro nauczycielskie p. Morawskiej** Lwów, Rynek Nr. 29.
Angielka z francuskim, niemieckim, muzyką. Angielka z francuskim. Francuska z muzyką, trzy Francuski bez muzyki. Niemki z francuskim, angielskim i muzyką. Polki z wyższem wykształceniem. 4625 4—4

Jan Ważny

handel delikatesów, win, wódek itp.
ulica Czarneckiego we Lwowie, poleca
na nadchodzące święta
wszelkie towary w znacznym zapasie najlepszej jakości i niskiej ceny, jakoteż znaczny zapas win węgierskich, austryackich, czerwonych i białych i wszelkich innych oryginalnych we flaszkach i beczkach począwszy od ceny za 1 litr od 50 centów i wyżej. Również oznajmiam Szan. P. T. Publiczności że zaprowadziłem w mej restauracyi i pokojach gościnnych także oprócz innych piw flaszkowych, Piwo okocimskie exportowe na miary i szklanki tj. litr 24 ct. przytem oznajmiam, że uskuteczniam wszelkie wysyłki na prowincyę w pakietach 5 kilowych pocztą, jak również przesyłki koleją nie licząc opakowania. 4668 3-3



Telefony, Telegrafy domowe,
Gromochrony,
poleca pod gwarancyą tanio i fachowo urządzone
Edward Gottlieb
elektrotechnik-mechanik,
Lwów, Sykstuska 23. 4686 1 8



C. i k. skład i sprzedaż osobliwszych gatunków
Tytoniu i cygar
znajduje się od 1go grudnia 1892 przy ulicy **Kilinskiego Nr. 2** w pobliżu kawiarni Wiedeńskiej. 4517 12-18

Ogłoszenie konkursu.

Wydział powiatowy w Złoczowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 1.000 złr. w. a. i ryczałtem na objazdy w kwocie 200 zł. wa.

Ubiegający się o posadę winni załączyć do podania dowód ukończonych z postępem nauk technicznych w jednym z zakładów państwowych lub zagranicznych, świadectwa dotychczasowego zatrudnienia i wieku i wnieść prośby do biura Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 31go stycznia 1893 r.

Posada zostanie nadaną na pierwszy rok prowizorycznie począwszy od 1go kwietnia 1893.

Z Wydziału powiatowego

Złoczów dnia 18go grudnia 1892.

Prezes
4654 3—3 **Gnoiński r. w.**

Poezye Władysława Bełzy.

Dla prenumeratorów „Przeglądu“ cena zniżona z 1 złr. na **60 centów** wraz z przesyłką pocztową.

Zamówienia na „Poezye Władysława Bełzy“ nadsyłać należy do Księgarni H. Altenberga we Lwowie, w Hotelu Europejskim. 4150 8—10



Piwnice księcia Alfreda Montenuovo.
Dzierżawca **S. G. Schwabach w Pięciokościołach** (Fünfkirchen) na Węgrzech, poleca swoje na wszystkich wystawach pierwszą nagrodą odznaczone
czerwone wino Villany, białe wino stołowe z Fünfkirchen tudzież wina deserowe
po umiarkowanej cenie.
W czasach epidemii szczególnie poleca się wino **Villany z r. 1885, tudzież czarne wino** (Portugieser-Wein), działające wybornie z powodu obfitej zawartości garbnika.
Wysyłkę uskutecznia się począwszy od jednego hektolitra.
Cenniki gratis i franco. 4246 32-78

Ekstrakt szpilkowy.

Płyn ten rozpylony w pokoju odświeża powietrze i nadaje mu balsamiczną woń lasów szpilkowych.

Cena flaszki 40 ct. — Rozpylacz 30 ct.

Tabaka mentolowa.

Wypróbowany środek przeciw katarowi. Działając znakomicie desinfekcyjnie i chłodząco, usuwa po bardzo krótkim przeciągu czasu zapalenie błon śluzowych nosa, czem uniemożliwiając nadmierne wydzielanie się śluzu, uwalnia chorego bardzo rychło od tej przykrej dolegliwości. Cena pudełka 25 ct.

Główny skład w aptece pod „Srebrnym Orłem“
Zygmunta Ruckera we Lwowie.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. 4194 4-?



HANDEL HERBATY chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10
poleca zbioru majowego:

pół kilo Congo	zł.	1·60
Souchong czarna	„	2·
„ zbiór majowy	„	3·
Kaysow czarna	„	4
Wysiewki herbaciane		1·30
Wysiewki z najlepszych herbat	zł.	1·60

41·5539-?
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
Opakowania się nie liczy.

OGŁOSZENIE.

Kańczuga w powiecie Łańcut, poszukuje od 1 stycznia 1893

miejskiego lekarza

z płacą 300 złr. rocznie, oprócz tego mieć będzie inne dochody w zakres miejskiego lekarza wchodzące.

Kańczuga 21 grudnia 1892.

Świstek, burmistrz,
4666 2—3 *Wołoszyński* sekretarz.

Wyrób krajowy
KOCE I KOŁDRY

z fabryki w Glinnie
są do nabycia po stałych cenach fabrycznych
w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
w Brzeżanach: p. A. Karwowska;
w Czortkowie: p. Antoni Kostecki;
w Kałuszu: p. Ksawery Zimka;
w Kołomyi: p. J. P. Goertz;
we Lwowie: Centralny Bazar wyrobów krajowych;
„ „ p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
w Przemyślu: Przemyski Bazar wyrobów krajowych
w Samborze: p. Bronisław Żuławski;
w Sokalu: p. A. W. Grot
w Stanisławowie: Bazar wyrobów krajowych.
w Stryju: p. Lechicki i Kosterkiewicz;
w Tarnopolu: p. W. Michalewski. 4578 5—10

Z pierwszorzędnych fabryk
Płótna i stołowę bieliznę
serwety kolorowe, chustki do nosa, ręczniki, ścierezki etc.
Komisowy skład wyrobów bawełnianych
Benedykta Schrolla syna w Braunau
poleca według cennika fabrycznego
Filia Schayerów
we Lwowie, plac Maryacki 8. 4574 5—?

Wódki, Rosolisy i Likiery

w oryginalnych flaszkach z pierwszorzędnych fabryk po najniższych cenach.
Z fabryki J. W. Romana hr. Potockiego w Łańcucie: wódki po 65 ct., rosolisy po 75 ct., likier dereniowy po 1·30. — Z fabryki J. O. ks. Montlearta w Izdebniku: Jarzębiak, Jarzębinkę i Koniferynkę po 95 ct. — Z fabryki J. W. Kazimierza hr. Drohojowskiego w Bolanowicach: żytniówkę po 85 ct., rosolisy po 95 ct. — Ratafia.
Bałłabanówka oryginalna 90 ct. — Starka litewska sześcio letnia z mego handlu 90 ct. flaszka litrowa. — Żytniówka 80 ct. — „Gesslera“ Altvater 1 zł. — i Expost Kimmel 1 zł. 10 ct. — Koniak francuski po 2 zł. 50 ct., 3 zł. i 3 zł. 50 ct. — Koniak szampański 4 zł. — WINA Hegyalajaskie po 75 ct., 90 ct., 1 zł, 1·25 i 1·50 — Tokajskie po 2 zł., 2·50 i 3·50
4651 3-3 poleca handel towarów korzennych i mieszanych
JANA STRZELECKIEGO w Chyrowie.
Łaskawe zamówienia franco, opakowanie odwrotnie wysela

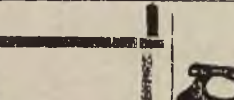
Krawatki, Kołnierze i Manszety — Chustki jedwabne — Pończochy, Pończoszki i Skarpetki — Pledy i Deszczochrony

Magazyn płócien i stołowej bielizny oraz gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
przy placu Katedralnym vis a vis kościoła we Lwowie
poleca na sezon jesienny i zimowy wszelkie możliwe trykotowe towary z jedwabiu, wełny, bawełny i nici.
Posiada wyłączny skład
Bielizny normalnej Systemu Prof. Dra. Jaegera wyrobu Fryderyka Redlicha w Bernie za niezrównaną w dobroci uznaną po przystępnych cenach.
4311 10 12

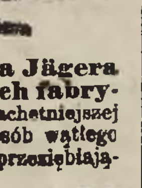


Oryzin. prof. dra Jägera wyroby po cenach fabrycznych z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziębiających.
Koszule
Kaftaniki
Kalesony i majtki
Skarpetki i pończochy
Ogrzewacze na żołądek
Kamasze
} dla pań, mężczyzn i dzieci
Pończochy myśliwskie ze stopami i bez
Kamizelki męskie włóczkowe z rękawami
Stanik włóczkowe do noszenia po sukni z rękawami i bez
Spodnice włóczkowe
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie.
4324 10—10

Łyżwy Halifaks



zwykłe para 1·50, ze stalowemi ostrzami 2·20. Halifaks z szerokiemi ostrzami, doskonałe 3·50, niklowane 5.50. Halifaks damskie z rowkami 1·50, niklowane złr. 3. Merkur albo Helvetia 3·20. Jackson Heynes polerowane 4·80, niklowane złr. 6. Columbus niklowane złr. 9·50.



Maszynki amerykańskie do strzyżenia bydła 2·40. Ufnale prawdziwe szwedzkie 1·000 szt. 1·80 i 2·10. Ocyle ze stalowymi żyłkami 100 szt. Nr. 1 i 2 po 1·60 i 1·80. Pochodnie naftowe złr. 2·50. Latarnie naftowe, gospodarcze okrągłe po 1·15 i 1·30 z płaskiemi szybami 1·60 silne, ciężkie 2·20. Samowary mosiężne rosyjskie na szklanek 6, 8, 10, 12, 16, 20 po złr. 9, 10, 12, 13, 15 17.

Klozety torfowe pokojowe, patentowane, jedyne, najzupełniej obezwaniające, oraz wodne i zwykłe, poleca **Antoni Halski**, handel towarów żelaznych, Lwów, Plac Maryacki l. 9 oraz magazyn mebli żelaznych na 1 piętrze. 4498 9—20

SERY

wyrabiane w Lipnikach
Ementhaler a 65 ct. kilo
Limburger „ 48 „ „
rozsyła za pobraniem handel korzenny **J. Rejmańskiego** w Mościskach. 4558 16 23

c.k. u[redacted]

po ka[redacted]

Jako[redacted]
4½% pra. [redacted]
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, za zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

200 do 300 kóp TYK CHMIELOWYCH

jest z powodu zwinięcia dziesięciomorgowej chmielarni tanio na sprzedaż.

Bliższą wiadomość udziela Zarząd dóbr w Ostrowie, p. Przemyśl 4648 3—3

P. T. Panów lekarzy

reflektujących od 1go maja 1893 na **kierownictwo Zakładu wodoleczniczego „Marjówka“** koło Lwowa, ewentualnie na **spółkę**, uprasza o porozumienie się właściciel tegoż zakładu
Emil Bartemiljan Brajer
Lwów, lub *Marjówka* p. Lwów. 4680 1—?

Zdolny gospodarz

który mógłby wykazać się długoletnią praktyką jako EKONOM w jednem ze znanych gospodarstw, znajdzie u mnie odpowiednią posadę od 1go stycznia 1893.

Równocześnie poszukuję PISARZA, wymagam od niego przedewszystkiem udowodnienia znakomitej znajomości prowadzenia obory. Przy zgłoszeniach proszę nadesłać odpisy świadectw, a nie oryginały, ponieważ takowych nie zwracam. Zgłoszenia bez odpisów świadectw nie będą uwzględnione. **Dr. Kornel Paygert**, Sidorów o. p. Husiatyn. 4639 5—5



4564 8—?

Atrament

Anthracenowy do pisania, najlepszego wyrobu, *litra 50 ct.*, z odsyłką w miejscu sprzedaje *Lud. Sołtys, Lwów*, ul. Piastów l. 23 (fabryka atramentu). 4652 3—3

Rządzca ekonomiczny

w sile wieku, doświadczony gospodarz, z chlubnemi poleceniami, wszechstronnie tak teorytycznie, jakoteż praktycznie wykształcony, zarządzający dużemi dobrami, obznajomiony gruntownie z plantacyą buraków poszukuje posady.

Przyjemny stosunek służbowy na pierwszym miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Gazety Stanisławowskiej“ w Stanisławowie. 4673 3—4

STARY!

założony w 1870 roku
wyłączny handel herbaty
J. Wohla
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6.
poleca Szan. Publiczności
na porę zimową
doskonałą herbatę
chińską rosyjską i angielską.
Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie. 4424 6—7

Obznajomiony z praktyką gospodarstwa rolnego i rachunkowością, z czytelnem pismem, znajdzie w styczniu 1893 umieszczenie **jako pisarz ekonomiczny.**

Kompetentny zgłosi się pisemnie, własnoręcznie do: Zarządu dóbr w Młyniskach, p. Janów koło Trembowli. 4646 2—4

„Załubnie“

trzy pary sani rosyjskich nowych, podróżnych, pięknie całych rzeźbionych, lekkich i kawalerskich, tanio do sprzedania u J. S. w Iwaniu p. Uścieczko. 4647 2—2

Egzaminowanego
TECHNIKA

(mierniczego) do pomiaru ról i łąk i podziału natychmiast potrzebuje zaraz **A. Obertyński, Nowesioło, p. Kalików.** 4678 1—3

Chińskie srebro
z poręczeniem długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe
c. k. uprzyw. fabryki w Berndorf
poleca:
G. A. Christiana
następca
W. Biliński
we Lwowie
ul. hetmańska l. 2.
456635 —?

Na święta!

kołnierze, krawatki, bieliznę zwykłą i wełnianą,
Petersbuskie KALOSZE,
Obuwie
kupi każdy najtaniej
W HANDLU
M. WEINA
Lwów, ulica Trybunalska l. 1.
4572 4—4

Nasienia

10—15 cent. koniczyny czerwonej
z gwarancyą bez kanianki po 75 zł. wa cent. metr do sprzedania.
Adres: Wolk-Bunikiewicz, dzierżawca w Boryniczach poczta loco. 4665 2—3

Józefa Daubner, we Lwowie, przy ul. Sobieskiego l. 10, poleca swój skład i pracownię wszelkiego gatunku szczotek i w ten zawód wchodzących artykułów, sprzedając takowe po najniższych cenach. Zamówienia na prowincję odwrotnie odsyła.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak.